

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych osadach niemieckiego i w Austrii marek 6 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 funtów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 80 funt. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Wszystkich Świętych, następnym numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w środę.

Poznań, 31 października.

Z bieżącej chwili.

(Zachowywanie się narodu włoskiego w obec wyborów. — Kilka uwag z powodu mowy księcia Ferdynanda. — Szalone kombinacje prasy rosyjskiej.)

We Włoszech ogłoszono już cały szereg mniej lub więcej górnolotnie brzmiących mów wyborczych, w kraju atoli, jak piszą korespondenci, panuje dziwna obojętność względem wyborców, obojętność wyrażająca w pesymistycznym zdaniu: Wolno wam mówić, co zechcecie, lecz wszystko pozostanie po dawnemu. I w istocie, wszystkie wybitne osobistości, które przemawiały, lub też, jak di Rudini, wystosowały do wyborców swoich odezwy, nie umiały i nie mogły nic nowego powiedzieć. Nawet mowa Zanardelliego, dostarczająca dziennikom włoskim łamowego materiału, powtórzyła tylko to, co Zanardelli wygłaszał już jako protektor ministerstwa Giolittiego. Palacą kwestyą, której nie może pominąć żaden kandydat w swą mowę programową, jest deficyt, gniotący uroczą krainę włoską, deficyt, którego pokrycie przedstawiają mówcy swoim wyborcom w sposób jak najmniej dla nich dotkliwy.

Prezes ministrów przybiecuje, jak wiadomo, przywrócić równowagę, bez podwyższenia podatków i bez większego obciążenia administracji krajowej. Te swoje dobre zamiary będzie także omawiał dnia 3 listopada w rzymskim teatrze „Argentino.“ Ze zamiary ministerstwa są dobre i że czyni ono wszelkie możliwe usiłowania, aby wybaczyć Włochy z nędzy finansowej, przyznają to mu nawet polityczni i ościści przeciwnicy. Lecz Rudini miał dobre także chęci, każdy mu to przyznawał — chęci atoli choćby najwznieślijsze, zadowolony nie mogą pozytywnych potrzeb i niedomagań ekonomicznych królestwa włoskiego.

Wspomnieliśmy, że kraj zachowuje się bardzo obojętnie w obec wyborów. Jest to objaw, który się z każdym rokiem coraz bardziej rozprzestrzenia, a którego przyczyną jest ciągle ludzenie wyborców i ciągle zaręczanie kierowników nawy państwowej, że niebawem wpłyną na spokojniejszą wodę, podczas gdy w rzeczywistości naród języ pod ciężarem potrzeb państwowych, jeśli nie więcej, to nie mniej a w każdym razie bieda coraz szersze masy narodu zagarnia pod swoje bezlitosne panowanie. W roku 1882 brało udział we wyborach jeszcze około 60 procent wyborców, w roku 1886 58,5 procent, a w roku 1890 tylko 53 procent. Ciekawem także zjawiskiem jest fakt, że o ile zniechęcenie narodu do bezcelowego politykowania ujawnia się coraz dobitniej w północnych Włoszech, o tyle w południowych naród garnie się coraz bardziej do polityki i żywy bierze w niej udział. Podczas gdy we Wenecji, Piemontie i Lombardii tylko 45 procent uprawnionych wyborców przybyło w roku 1890 do urny wyborczej, w Kalabrii, Apulii i Sycylii głosowało 60 procent wyborców.

Choć W. Porta podniosła w odpowiedzi na rosyjską notę, że podczas pobytu Stambułowa w Carogrodzie nie takiego nie poruszono, co by świadczyło mogło o zwrocie w polityce tureckiej, zawsze operującej się na traktacie berlińskim, nie zmieniło to jednak przeświadczenia rządowych kół bułgarskich, że przyjęcie Stambułowa i w ogólności zachowanie się W. Porty wobec Bułgarii jest wielkiej doniosłości. Okoliczność ta znalazła także wyraz w zadowoleniu, z jakim książe Ferdynand w dniu otwarcia sobrania mówił o przychylności sultana względem narodu bułgarskiego. Mowa księcia pokazuje przedewszystkiem, jak wielką wagę rząd zo-fijski przywiązuje do przyjaznych stosunków pomiędzy sultanem a jego wasalami. Nie ulega zaś wątpliwości, że dzienniki rosyjskie właśnie dla tego rozpoczyna ponowną kampanię przeciwko „uzurpatorom“ i W. Porcie, atoli, kto czytał mowę księcia, przyznać musi, że chociaż świadomie podnosi ona zwycięską obronę prawa i autonomii bułgarskiej, nie zawiera jednak nie takiego, co by pogwałcało traktat berliński.

Świetne powodzenie wystawy filipolskiej upoważnia Bułgarię do przedstawienia jej jako zwycięstwa pokojowego, a jeśli książe w swą mowę dziękując wszystkim wystawcom, tak krajowym, jak zagranicznym, i jeśli wyraża nadzieję, że wystawa ta przyczyni się do podniesienia rolnictwa i przemysłu, oraz do rozwoju dobrobytu krajowego, to zaiste mowie tej przysłać trzeba zupełnie pokojowy charakter. W ogólności polityka została prawie zupełnie pominięta, pominięto także Rosyę, wspomniano natomiast z wielkim zadowoleniem przyjęcie, jakiego doznał książe Ferdynand ze strony cesarza Franciszka Józefa i królowej angielskiej. W mowie tej odzwierciedla się stosunek Bułgarii do rozmaitych mocarstw w sposób przeprowadzony z głęboką przecznością polityczną.

Prasa rosyjska, dopatrzwszy się niedawno temu w polityce austro-węgierskiej przychylniejszego zwrotu dla Rosji, zaczęła przemawiać przyjaźniejszym tonem. Trwało to atoli bardzo krótką chwilę, bo obecnie, wbrew wszelkiej konsekwencji, czyni znowu wycieczki przeciw Austrii wedle starego systemu i zwyczaju. Zaiste, w zdumienie wprawi-

nienawiść i namietność biorąca górę w niektórych dziennikach nad zdrowym rozsądkiem i najprostszą logiką. Minęło zaledwie kilka tygodni od czasu, gdy rosyjskie dzienniki, nawet w chwili pobytu cesarza Wilhelma we Wiedniu, opowiadały z nietaną radością o oziębieniu się austriacko-niemieckich stosunków. Mimo to, „Swiet“ występuje teraz z artykułem, w którym wywodzi, że Austrija dąży do panowania nad wszystkimi ludami bałkańskimi i że zdobycie tego panowania popiera cesarz Wilhelm; ba, nawet ponieważ cesarzem Wilhelmem a Franciszkiem Józefem istnieje, wedle „Swieta“, tajny układ, na mocy którego Austrija odstąpi Niemcom swoje północne prowincje, jeśli Niemcy pomogą jej zdobyć półwysep bałkański. Czytając podobne kombinacje polityczne, zdaje się nam, że czytamy elukubracje dziennikarza-waryata, politykującego w zakładzie obłąkanych.

Telegramy.

Paryż, 29 października. Izba deputowanych. Dep. Millevoye interpelował rząd z powodu enuncjacji Liebknechta na kongresie w Marsylii. Ten niemiecki socjalista rozszerzał we Francji fatalne, narodowemu duchowi sprzeciwiające się teorie. Teraz powinien być wszystkim niemieckim socjalistom wstęp do Francji zabroniony, oraz należy zakazać dyskusowania o kwestyi alzacko-lotyrińskiej. Prezes ministrów odpowiedział, że opinia publiczna wydała już swój sąd o teoriach, wygłaszanych na kongresie w Marsylii. Obecność Liebknechta nie miała żadnego znaczenia a ludność nie urządziła mu tak entuzjastycznych owacji, jak to prasa pisała. Nigdy — zakończył p. Loubet — nie pozwolimy cudzoziemcom, mniejsza, do jakiej narodowości się zaliczają, aby kazali we Francji zakłócania porządku i nieposłuszeństwo w obec wojskowych ustaw. (Okłaski.)

Paryż, 30 października. Clémenceau, Millerand i Palletan udali się wczoraj wieczorem do Carmaux.

Mer w Carmaux, Calvignac, zaprzecza, jakoby on miał pisać podziękowanie ogłoszone w pewnym berlińskim dzienniku, za przesłane wsparcie świętującym górnikom w Carmaux.

Carmaux, 30 października. Deput. Clémenceau, Millerand i Palletan przybyli tu dzisiaj w południe. Na dworcu witali ich górniczy okrzykiem: „Niech żyje ogólne prawo wyborcze!“ „Niech żyje socjalna rewolucja!“ Wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie.

Wiedeń, 29 października. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej przyszło znowu do burzliwego starcia z antysemitami. Burmistrz Prix zarządził w końcu wykluczenie na cztery posiedzenia Luegera i Steinera. Przywódzcy partii antysemitycznej musieli natychmiast opuścić salę, a wraz nimi wyszli z posiedzenia wszyscy inni antysemici.

Paryż, 29 października. Dzisiaj odbyła się demonstracja na placu de la Concorde przeciwko biurom stręczców, była atoli nieznamna. Stawilo się kilkunastu ciekawych, oraz kilkunastu członków ligi przeciwko biurom stręczców. Policja rozprężyła ich natychmiast.

Czerwiowce, 29 października. Ruch emigracyjny włóścian z Bukowiny do Rosji ustał zupełnie. Oddział wojska, wysłany w asystencji żandarmerji do Onuta dla wstrzymania wychodźstwa, został już cofnięty. W ogóle wyemigrowało 200 osób; większa część jednak już powróciła, a wielu powraca jeszcze małymi partiami. Aresztowano kilku bukowskińskich włóścian, tudzież Jana Horodyskiego, djaka z (Galicyi, pod zarzutem nakłaniania popisowych do wychodźstwa. Horodyski miał być głównym agitatorem.

Wiedeń, 30 października. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Belgradu, że rząd serbski nie przedsięwziął jeszcze żadnych kroków oficjalnych u wiedeńskiego gabinetu, celem przedłożenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Ma to jednak na pewno nastąpić bezpośrednio po formalnem zwolnieniu skupczyny.

Wiedeń, 29 października. Chan Chiwy, którego oczekują w Petersburgu z końcem listopada, ma także odhyc podróż po zachodniej Europie. W ciągu tej podróży ma on odwiedzić Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn. Chanowi towarzyszyć będzie w tej podróży jeden z wyższych urzędników rosyjskich.

Rzym, 29 października. Papież oddawał się dzisiaj i wczoraj swojemu zwyczajnem zatrudnieniu; dzisiaj przyjmował na dłuższą audyencyj Kardynała Rampollę i majordoma mgr. Ruffo-Scillę. Ani wczoraj ani dzisiaj nie odwiedził Ojca św. lekarz.

Rzym, 30 października. Minister sprawiedliwości Bonacci wygłosił mowę przed swoimi wyborcami. Oświadczył on, że nigdy polityki kościelnej nie używał za przedmiot głębokich rozpraw, ponieważ nie uważał jej nigdy i nie uważa także dzisiaj za wielką kwestyę. O mniej ważnych sprawach nie ma powodu rozprawiać. Zresztą na mocy istniejącego prawa Włochy mogą stłumić wycieczki kleru.

Aversa, 30 października. Podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Rosano, wywodził w swą mowę wyborczą, że sojusze, zapewniające Włochom pokój, zostaną wiernie zachowane. Oszczędzają one

krajowi wojen. One mogą i mają ludzielać krajowi środków, celem rozwinięcia jego ekonomicznych sił i celem zbudzenia nowych sił dla przemysłu.

„Schlesische Volksztg.“

powtórzywszy znany Czytelnikom naszym artykuł „Nordd. Allg. Ztg“, pisze, co następuje:

Bardzo miłego wrażenia nie wywoła we Wiel. Księstwie Poznańskim owa, jak się zdaje, urzędowa wycieczka, już dla tego, iż tam doznają uczucia, że pan minister w czasie swego pobytu w Poznaniu widział jedynie „wioski Potemkinowe“. Nawet konserwatywny „Reichsbote“ swego czasu odmówił takim długo przygotowywanym, naprzód zapowiadającym „podrózom informacyjnym“ wszelkiego znaczenia. Jeżeli pan minister chce widzieć i poznać prawdę, natenczas winien całkiem niespodzianie i nagle ukazać się i wybrać sobie dowoli szkoły i miejsca, nie poprzestając na tém, co mu panowie radcy z prowincjonalnego kolegium szkolnego albo pan inspektor szkolny uważają za stosowne pokazywać. Przytem nie potrzeba bynajmniej przypuszczać żadnej *mala fides*, a tém mniej zamiaru otumanienia interesowanych w tém czynników. Leży to już w naturze rzeczy, że ci, na których metodę i praktykę w szkole ciągle słychoć skargi, chcą przed najwyższym szefem administracji szkolnej w danym razie jak można najlepiej popisać się i dla tego wyprowadzają kilka koników od parady, które dzięki jakimś szczególnie korzystnym okolicznościom, jako tako mogą się przedstawić. Nie należy tylko zapominać, że w dzielnicach mianowicie wschodnich — mimo Puttkamera, Gosslera i Bossego — zawsze jeszcze funkcjonuje dawny aparat Falkowski: wszędzie ta sama nić, czasami tylko inny numer! Nie wierzymy — pomniawszy to, że sami dostatecznie poinformowaliśmy się i własnymi uszami i oczami styszeliśmy i widzieliśmy — aby to była dobra pedagogika, spełniająca cel swój, jeżeli polskie dzieci dresują niemieccy nauczyciele przy pomocy języka niemieckiego jako wykładowego.

A nie uwierzmy tak długo, dopóki nam *a contrario* nie dostawia dowodu na to, że to wyda dobre owoce i szkoła „odpowie całkiem postawionemu sobie zadaniu“, jeżeli w niemieckich szkołach zostanie zaprowadzony język polski, francuzki lub którykolwiek inny jako wykładowy. *Pamiętajcie w polskich dzielnicach monarchji system nauczania jest sprzecznym z sam w sobie, nie może przeto w żaden sposób mieć jakiegokolwiek wartości, musi raczej koniecznie prowadzić do ochromienia ducha i serca i zdolny jest wydać może lalki gadające, ale nie ludzi normalnych pod względem serca i rozumu. Polskie dzieci nie są cudownymi dziećmi (Wunderkinder), aby za stosowywaną do siebie metodę dresury przyjęć i pokonać bez niepowetowanej szkody dla głowy i serca a odnośni nauczyciele nie są czarodziejami, którzyby zdolali dokonać rzeczy niemożliwych. Smutne tego następstwa spostrzeże państwo i społeczeństwo, skoro nasienie, które teraz zasiewa niezrozumiana „wyższa racya stanu“, dopiero wybuja należycie. Co atoli jest najsmutniejszą przy tej sprawie, to to, że socjalno-demokratyczny wróg, który zwłaszcza teraz jako lew ryczący krąży wśród robotników polskich, patrząc, kogoby pożarł, zagarnie niezliczone mnóstwo dusz nieśmiertelnych, jeżeli w panującym obecnie systemie, przedewszystkiem atoli w udzielaniu nauki religij, nie zaprowadzi się gruntownej zmiany. Co związkowym z Rütli zdawać się może słusznem, to dla chrześcijańsko-wierzących rodziców jest przedmiotem najgłębszej obawy i największej troski. A zatem, panie ministrze, zbadaj pan raz jeszcze! Nie wątpimy o pańskiej dobrej woli, o tem nikt nie wątpi — a najmniej Polacy!*

Związek nauczycieli katolickich powiatu skwierzyńskiego.

Skwierzyna, 28 października. W numerze 242 „Kuryera Poznańskiego“ wyczytałem krótką wzmiankę o nowo powstałym u nas „Związku nauczycieli katolickich“. Pozwalam sobie więc wiadomość tę uzupełnić następującymi szczegółami:

Sześciu nauczycieli katolickich powiatu naszego wystąpiło aż do 1 kwietnia roku bieżącego z tutejszego „Freier Lehrerverein“ i zawiązało osobne stowarzyszenie pod nazwą: „Związek nauczycieli katolickich na powiat skwierzyński“ (Katholischer Lehrerverein). Obecnie liczy Związek ten 12 członków. Dotychczas odbył Związek cztery zebrania, na których zawsze byli prawie wszyscy członkowie. Niestety, wielu jeszcze z nauczycieli katolickich obojętnie wobec nowego tego Związku się zachowują. A przecież życzyliby należało, aby i Księstwo nasze poszło za przykładem innych prowincji, gdzie związki katolickie tak pięknie prosperują. Konieczność potrzeba, aby podobny związek powstał w każdym powiecie, a gdybyśmy mieli co najmniej 100 członków, możnaby utworzyć związek prowincjonalny, do czego zdążać powinniśmy. Na razie znamy związek w powiecie utworzony zostanie, niechaj się tylko każdy nauczyciel zgłosi do związku akwizyńskiego (do p. Quadflieg) na członka, a później utworzy się niezawodnie związek państwowy. Przecież o jakimś niebezpieczeństwie, nieprzyjemno-

ściach, ani mowy być nie może, skoro nietylko duchowne, ale i świeckie władze dla związku tego okazały tyle sympatyj.

I tak najwyższy sternik administracji naukowej, J. Ekskscelencya dr. Bosse w rozmowie z księdzem Biskupem Simarem z Paderbornu, powiedział wyraźnie, że katolicyzmowi związku wcale go nie zraża, co więcej *związek taki, tak samo, jak inne stowarzyszenia wyznaniowe, jest dobrodziejstwem, nawet koniecznością wobec ducha, jaki od kilkunastu lat w szerokiej kołach naszych nauczycieli się rozpanoszył.*

Nie prawdą jest, że rząd nakazał inaczej postępować sobie z związkiem katolickim, jak i innemi podobnemi związkami. Konstytucya gwarantuje każdemu poddanemu pruskiemu równoprawienie, a tworzyć związki, dozwala również konstytucya i urzędnik resp. inspektor szkół, wystawiłby na szwank swoją powagę(!), gdyby kogo powstrzymał od przystąpienia do związku katolickiego.

Nawet odradzać, zdaje mi się, nie będzie, bo ostatecznie zapewneby żądał zachowania tej sprawy w tajemnicy, a przecież taka sprawa nie należy do tajemnic urzędowych.

Ponieważ „Związek nauczycieli katolickich“ popiera także materialne interesa stanu nauczycielskiego, więc nie ma powodu, aby wszyscy nauczyciele katolicy Księstwa — czy to Niemcy, czy Polacy — przystąpili bez wyjątku do związków katolickich ku obronie katolickich zasad wychowania.

Życzyć sobie tylko możemy, aby i czcigodne duchowieństwo nasze więcej się Związkiem naszym zainteresowało, jak to czyni duchowieństwo w zachodnich prowincjach monarchji.

Z całą siłą popieramy myśl zawiązywania w Księstwie związków nauczycieli katolickich i spodziewamy się, że inne powiaty pójdą niebawem za Skwierzyńskim. Początek już zrobiony — że będą może z tej lub owej strony na razie przeszkody, o tem nie wątpimy, ale i te przy stanowczości i energii zwyciężyć się dadzą. Duchowieństwo nasze, mamy nadzieję, poprze sprawę tak ważną i tak doniosłą.

Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością.

Niezmiernie doniosłej wagi jest nowa ustawa z dnia 20 kwietnia 1892 roku, na którą też, zanim się jeszcze ukazała, zwracaliśmy uwagę naszego społeczeństwa, które atoli nią się dotychczas wcale nie zainteresowało. Natomiast w Niemczech zrozumiano wartość tej ustawy, reorganizując podług niej dotychczasowe, lub zakładając nowe przedsiębiorstwa, a szerokie koła rolników, kupców, fabrykantów, przemysłowców, rzemieślników wielkie do tej ustawy przywiązują nadzieje, które niewątpliwie nie zawiodą, byle roztropnie i racjonalnie z tej ustawy korzystano.

Towarzystwa akcyjne, Spółki zapisane i inne niektóre Towarzystwa są wprawdzie z ograniczoną odpowiedzialnością, ale w nich jest jedynie kapitał czynnym, a nie jego właściciel, kapitalista — którego kapitał pracuje, ale albo bez najmniejszego, albo tylko z bardzo ograniczonym współdziałaniem osób, które kapitału dostarczyły. Jasna rzecz, że pod takimi warunkami jest kapitał narażonym na pewne niebezpieczeństwo. Te formy stowarzyszeń są zresztą przeznaczane na to, aby tworzyć większe przedsiębiorstwa, albo aby wielką ilość drobniejszych sił w jedną łączyć całość.

Tak prawodawca ciała, jako też przemysłowcy i kupcy widzieli, że ani prawodawstwo pruskie, ani prawodawstwo żadnego innego z państw do Rzeszy niemieckiej należących, ani Rzesza niemiecka nie miały ustawy, która stanowiła średnicę między jawnem towarzystwem handlowem, a między towarzystwami akcyjnymi, spółkami zarobkowemi i t. p. W roku 1884 wskazał w parlamencie na to niedomaganie w prawodawstwie niemieckim poseł Oechselhäuser. Następnie dopomniął się także Izby handlowe o taką ustawę, która wreszcie jako „Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością“ wyszła z parlamentu niemieckiego, zyskawszy na dniu 20 kwietnia r. b. zatwierdzenie.

Następujący przykład z życia praktycznego wykaże nam dążność i zadanie tej ustawy.

Przypuśmy, że pewien kupiec ma trzy córki i syna. Córki powychodziły za mąż do innych miast. Ojciec umarł. Pozostałość po nim obliczono na osmdziesiąt tysięcy marek; na każde z dzieci przypadnie zatem dwadzieścia tysięcy m. Ale ta sukcesya tkwi w towarach, w nieruchomościach, w pretensjach do dłużników itp. Syn obejmuje handel i wszelkie ruchomości i nieruchomości po ojcu. Gdyby miał siostrzom gotówką wypłacić ich schedy, toby się musiał zadłużyć i wziąć na siebie ciężary, którychby handel nie zniosł. Zresztą wątpliwa jest rzecz, czyby który bank, lub ktokolwiek prywatny zechciał udzielić tak wysokiej pożyczki. Gdyby siostry, chcąc bratu ulżyć, pragnęły pozostawić swoje schedy na nieruchomościach zahipotekowane, toby znaczna część ich pretensji była bardzo niepewną, bo dostałaby się na „szary koniec“, na oby męzowie tych siostr nie zezwolili, bo taka hipoteka przedstawia wątpliwą wartość. Możeby się dało dopomóc bratu i zapewnić kapitały siostr przez założenie to-

warzystwa komandytowego, do którego wstąpiłby
mężowie tych siostr jako komandytów z schedami swych
siostr? Bynajmniej, bo w takim razie mógłby brat
tych siostr gospodarzyć w tym handlu, do którego
się siostr wtrącać nie wolno. Majątek ich byłby
bez wszelkiej z ich strony kontroli. Gdyby zamie-
rzano założyć „jawne” towarzystwo handlowe, do
któregoby należeli brat i mężowie tych siostr, toby
się temu niewątpliwie oparły siostry i ich mężowie,
ponieważ wszyscy firmowi takiego towarzystwa od-
powiadają za długi i zobowiązania nie tylko kapita-
łem włożonym do interesu, ale nadto całym mają-
tkiem prywatnym i swoimi osobami. Tak więc i
z tego pomysłu nie było, a o szukaniu drogi
wyjścia w ustawie akcyjnej lub w ustawie o spół-
kach zarobkowych, to w tym razie także ani mowy
być nie może. Jedyny, możeby ratunek znajdujemy
w tym i podobnym przypadku w ustawie o „Towa-
rzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością”, która
tę kwestyę familijną tak rozwija:

Oi czworo rodzeństwa zawiązuje Towarzystwo
z ograniczoną odpowiedzialnością, albo w czwórce,
albo też z innymi jeszcze osobami jako — *spólnika-
mi, uczestnikami.*

Gdyby tylko ci czworo rodzeństwa zawiąza-
li takie Towarzystwo, w takim razie, w interesie siostr
„włożyłby” brat cały swój majątek w interes, a sio-
stry natomiast włożyłyby do tego interesu, jako
wkładki, tylko część schedy, może po połowie jej
lub po 1/3. W statucie powinno się dokładnie ozna-
czyć wysokość takich wkładów. Resztę sched mogą
siostry zahipotecować na gruncie. Te hipoteki
można lombardować lub sprzedać w danym razie,
a mają one teraz tem większą pewność, a więc
i wartość, skoro nabywcy tych hipotek wiedzą, że
interes handlowy jest Towarzystwem, które przeciw
większą daje rękojmią aniżeli jedna osoba.

Przez założenie tego Towarzystwa podniosło
się bezpieczeństwo wkładów wszystkich trzech siostr,
bo stało się to bezpieczeństwem większem, aniżeli
byłoby, gdyby te siostry były bratu tych pieniędzy
udzieliły drogą pożyczki. Jako spółniczki Towarzystwa
mogą bowiem te siostry kontrolować przebieg
interesu, przysięgając im prawo decydowania o pro-
wadzeniu interesu, mogą one ustanawiać personal
kupiecki i żądać odbywania zebrań i narad w sprawa-
ch handlu. Nadto: siostry mogą sprzedać swoje
prawo uczestnictwa w handlu całkiem lub częściowo,
więc w różny sposób spieniężać swoje schedy i ope-
rować nimi, a mimo to interes handlowy pozostaje
na swej pierwotnej wysokości. Tak więc przez tę
nową formę handlu wszystkim się dopomogło: bratu,
trzem siostrami i przyjaciółom firmy.

Ale nie tylko istniejącym interesom można tą usta-
wą przyjąć w pomoc, bo można także nowe na niej oprzeć
przedsiębiorstwa różnicze, przemysłowe, kupieckie.

Ustawa, którą mamy przed sobą, zawiera nie-
które przepisy wzięte z kodeksu handlowego, a doty-
czące Towarzystw jawnych i Towarzystw akcyj-
nych, a nadto wzięto do niej niejedno z ustawy
o Spółkach zarobkowych. A jednak ta ustawa
o Towarzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością
bardzo się różni od tych co dopiero wymienionych
ustaw. Wielką zaletą tej nowej ustawy jest ta
okoliczność, że pozwala ona na zakładanie wszel-
kiego rodzaju przedsiębiorstw, byle prawnie dozwol-
onych tj. nie sprzeciwiających się ogólnemu prawu
i porządkowi społecznemu. Ponieważ ustawa nie
przepisuje liczby członków takiego Towarzystwa,
przebieg już dwie osoby mogą takie Towarzystwo
założyć, co zwłaszcza przy działach familijnych jest
wielkiej doniosłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika zdarzeń w świecie katolickim.

W wydawanym przez lat dwadzieścia „Prze-
glądzie pomorskim”, najznakomitszym, zdaniem
s. p. Maurycego Manna i innych przedniejszych
umysłowych czasopiśmie polskiem, ks. Jan Koźmian
osobną stworzył rubrykę, zatytułowaną: *Kro-
nika zdarzeń w świecie katolickim.* Schodzili się
tu odgłosy z Rzymu i Polski, z Europy i dalekich
kresów ziemi, potęgając w sercach czytelników go-
rące przywiązanie do Kościoła wojującego i przybli-
żającego Królestwo Boże na ziemi. Wzwał, za-
dziergnięty przy Chrystusie świętym, ścięciom się
świadomą łącznością z spółbojownikami i spółwy-
znawcami, poczucie świętych obcowania i duszy
silniej dojrzało, jakoby uczestnictwem w walkach,
w tryumfach, lub żałobach Kościoła powszechnego.
Gdyby wznowić taką rubrykę w czasopiśmie szcze-
rze katolickim, i rozpięchł tętna chwili raz po
raz zajmować w streszczonym odcinku? Są wiado-
mości, które nie należą do politycznego działu ga-
zety, są szczegóły, które giną bez wieści, a za-
stępująby na pochwylenie ich i ustalenie w pamięci.

Je naprzykład pięknych, pocieszających odgłosów
plynie ku nam z Anglii, powracającej stopniowo do
wiary ojców! Coraz jawniej powrócił występuje,
korzystając z swobody przynajmniej w Anglii, od-
prawnione przez rząd i państwo angielskie. Gdy gdzieindziej
naprzykład procesy bywają zakazane, lub źle wi-
dziane, nikt w protestancim Londynie nie stawil
zapory pochodowi, który na dniu 13 października
przebiegł jawnie ulicę miasta, aby się udać do kró-
lewskiej świątyni Westminsteru. Członkowie stowa-
rzyszenia Najświętszej Panny Łaskawej, w liczbie
dziewięciuset, po solennem nabożeństwie, odprawio-
nem w obecności następcy Kardynała Manninga,
Mgra Vaughana, w kościele świętych Piotra i Ed-
warda, udali się do grobu świętego Edwarda, mę-
czennika, którego szczątki po dziś dzień spoczywają
wśród licznych pocztu następców — i odstępów od
prawowitej wiary. Rzeczno to nad wyraz był widok,
gdy panny katolickie, w odebranym sobie refor-
macyą świątyni, otoczyli grobowiec świętego króla
i dingo się a pobożnie modlili na intencyę ojczyzny.

Grobowiec ten stoi dotąd w środku kaplicy kró-
lewskiej Westminsteru. Naprawdę tu jednak szukać
śladów dawnej pobożności, która nie szczędziła ofiar
na kosztowną dla swego patrona i męczennika
trumnę. Miała ona być arcydziełem sztuki XIII
wieku, darem króla Henryka III, który w 1269
roku zarządził podniesienie kości św. Edwarda.
Królowski synowie i bracia nieśli wówczas w pro-
cesy ów cenny skarb katolickiej Anglii. Za

Leon XIII a Geffcken.

Rzym, 28 października.

(O. S.) Odebraliśmy co dopiero ostatni numer
pisma Waszego, widzę, że wspomnienie o świeżo
wydanej broszurze współpracownika paryskiego „Fi-
gara”, pod tytułem: „Leon XIII”, która ma za-
wierzać rewelacje Geffckena. Pozwolicie, że i ja
prześle Wam kilka uwag, nie w chęci bronienia
Ojca św., którego imię stoi ponad wszelkie zaczepki,
lecz ponieważ że rozmaite pisma europejskie zajmowały
się żywo tą sprawą, chodzi mi o to, aby wykazać, iż
zdanie autora jest sądem człowieka stronnicego
a nie spokojną i bezparteyalną obserwacją filozofa.
Nie wydatnia się tam przekonanie, lecz objawia
się niechęć.

Pan Geffcken ma widoczne zamiłowanie do po-
pełniania niedyskrecyi. Będąc przed laty dyplomata,
zapomniał, jak się zdaje, praw dyskrecyi. Od czasu
„pamiętnika Fryderyka II”, rozgłos podlega go
i jest mu przyjemny. Ale dajmy pokój tym rzeczom
zbyt delikatnym. P. Geffcken tedy gniewa się na
Bismarcka i na Leona XIII o sprawę Karolin
i siedmioletca. Dla czego? Tomaczenie się autora
jest zawikłane, a co jest niejasnym, nie odpowiada
warunkom retoryki niemieckiej. Jako człowiek
stronnicy, protestant gorliwy, pełen szacunku dla
Kościoła, pod warunkiem, aby tenże nie był zwierz-
chniczym, ani autonomicznym, zdecydowany zwolennik
praw zwierzchności państwa nad religią, przyjaciel
Stückerów, Hammersteinów, Gosslerów,
Baumstarcków i Müllhäuserów, Geffcken przyjmuje
pokój religijny, ale tylko wyłącznie pod znakami
państwa, bez żadnego mieszania się Kościoła i pa-
pieża, w sposób jednostronny.

Przez epizod z Karolinami i siedmioletcem
Bismarck zerwał z tą tradycją pruską i z tą całą
awanturą. Sam tylko exkanclerz swą przebiegłością
i nrokiem oddanych przysług mógł narzucić to no-
wość doktrynerskiemu protestantyzmowi. Namie-
tności wrzasy, uprzedzenia piętrzyły się, zapadały się
stare zbutwiełe szczątki świątyni, ale nie nie pomo-
gło. Bismarck, ten powiększony Richelieu XIX
wieku, uniał wyzyskać stronnictwo w interesie swj
polityki. Można sobie wystawić gniew przywódców.
Oni, którzy wołali Papieżowi: nie tędy dro-
ga! są zmuszeni dopomagać nie tylko do wzajemne-
go układu, lecz nadto do podwójnego rozjemstwa po-
litycznego i dyplomatycznego tego papieżstwa, któ-
rego upadek przepowiadano. Nie przyjmując inter-
wencji z hołdu dla państwa są zmuszeni przyjąć tę
głośną i tak znaczną interwencyę!

Oto myśl przewodnią zastrzeżeń Geffckena.
Krytyka jego jest holdem, gniew pochwała. Ta sa-
ma myśl kieruje piórem Geffckena przy omawianiu
praw majowych. Tutaj sam tylko Bismarck jest
upodlegany. Leon XIII odgrywa piękną rolę, jako
ten, który doprowadził kanclerza do zobopólnego po-
rozumienia się. Jak widzimy, pan Geffcken ma upo-
dobanie do praw zwierzchnictwa. Stronnictwo jego
nie przebaczy samotnikowi w Friedrichsrüh osta-
tnich ustaw bilateralnych, ponieważ one stanowią
nowość i uświadcza władzę Rzymu, którego niena-
widzi protestantyzm w guście Geffckena. To jest
jasażem. Może też upatrzyć w tym osobistą poraż-
kę. Walczył on nie tylko wraz z Gosslerem i
swoimi stronnikami na dworze i gdzieindziej przeci-
wko takiemu wyjściu, lecz opowiadał także, że wy-
slany ponownie do Rzymu, miał agitować u Papieża
i Kuryi, aby ostrzedz przed grą Bismarcka; a 1882
roku bowiem stronnictwo przewidywało układ z Sto-
licą św.

Henryka VIII, odarto trumnę św. Edwarda z złota
i kosztowności. Reformacja do reszty odjęła jego
grobowcowi dawną świetność i bogactwo, nie tar-
guła się atoli na bogostawione szczątki, ani się
odważała je zbezczeszczyć. Zaczem po dawnemu po-
zostały one w cmentarzystku westminsterskim, przy-
ciągając tu modły i pielgrzymki katolików, za-
datkiem zwrotu starożytniej świątyni tej wierze, za
którą św. Edward dał życie.

Wielkie katolickie święto gotuje się w Anglii
na luty 1897 r. jubileuszem nawrócenia i wiarę
chrześcijańską króla Kentu Ethelberta; biskup
Northamptonu umyślił zastąpić ubożuchną kapliczkę
poświęconą pamięci świętobliwego monarchy, wspania-
łą bazyliką, zbudowaną z ofiarności wiernych.
Leon XIII przyklasnął temu pobożnemu zamiarowi,
i w odrębnem piśmie do wspomnianego Biskupa
wyraził niepończoną nadzieję, iż za pośrednictwem
swych świętych patronów cała Anglia niebawem na
lono Kościoła powróci.

Powrót ten znaczący się coraz wyraźniej, dzięki
czynności i poświęceniu katolików. Sprawozdania
doroczne *Towarzystwa Prawdy, the Catholic Truth
society*, ujawniają liczne nawrócenia i liczne też
przystąpienia do rzeczonożego związku, który ma za
główny cel rozszerzenie prawdy za pomocą dobrych
książek i wydawnictw. Ostatni rok osobliwie buj-
nym się okazał pod tym względem, żeby tylko wspo-
mnieć uczone dzieła Ojców Morrisa, Clarke'a i Smith'a.
Ten ostatni opracował historję Inkwizycyi hiszpań-
skiej, zbyt często wyzyskiwanej jako broń zaczepna
przeciw Kościołowi.

Z póród mnogich objawów równoprawnienia
wyznań i tolerancji angielskiej, gdzie dawne na-
miętności przeciw katolikom i Papieżowi zgłuchły
niepowrotnie, warto podnieść świeży wybór katolika,
p. Sturta Knill, na posadę Lorda-Majora Londynu.
Poprzednik jego postawił mu szereg zapytań, wśród
których między innymi znalazły się i następujące:
Ażal zamianuje jak zwykle kapelana należącego
do ustanowionego kościoła i czy uczestniczyć będzie
będzie w urzędowych nabożeństwach, z różnych
okazyi odprawianych w kościele św. Pawła i innych
zborach protestanckich? Pan Stuart Knill odpow-
dział z odwagą i stanowczością rzadką, którą za
przykład innym katolikom, nie skorym do śmiełego
wyznawstwa, postawić warto: „Jeśli zostaną wy-
brany na Lorda Majora, odezwał się zagadnięty,
naznacząc kapelana mojej wiary. Uproszę atoli star-
szynę (aldermenów) miejskich, aby dla urzędowych
ceremonii wybrali kapelana angielskiego, który
pobierać będzie odnośną pensyę, podczas gdy z pry-
watnej szkatyła opłacać zamierzam mego własnego
kapelana. Nie będę uczestniczył osobliwie w nabo-
żeństwach angielskich, ale za upoważnieniem te-
ż starszyny Londynu, naznacząc następcę, locum te-

Dla czego p. Geffcken nie dodał tych szcze-
gółów do swych niedyskrecyi? Dla czego krytykuje,
nie wyjawiając wszędzie? Nie warto nalegać,
zwłaszcza, jeżeli takie sady uwydatniają tylko
wielką zasługę Leona XIII, iż doszedł do celu,
który uważał za „niedostępną”.

Co wreszcie nie podoba się Geffckenowi, to
stanowisko Ojca św. i Kardynała Rampolli wobec
Austrii. *Incedo per ignes.* Znacząc, że autor
nie wystawia na szwank wyrazu: trójprzymierze.
Zna on odcienia i tajemnice. A może on sam dopo-
magal w przedzeniu tej tkaniny, w kopaniu grobu.
Trójprzymierze! Wyraz jest równie poważny, jak
rzecz sama. Austrija katolicka! doskonała! Oto
pole do rekryminacji. Geffcken przypomina mi stu-
dyum p. Cesara w „Nuova Autologia”, pewne arty-
kuły pism niemieckich, tak katolickich, jak liberalnych,
pewne wycieczki „Nene Fr. Presse” i „Italie”.
Geffcken zna nutę tego koncertu bardzo ciekawego
w słuchaniu, zwłaszcza, jeżeli się nie słyszy głosu
nieostrojnych suferów.

Z dzienników rosyjskich.

Starokatolicyzm a prawosławie.

Z okazji odbytego w Lucernie we wrześniu
r. b. kongresu starokatolików, zjawily się w prasie
rosyjskiej różne głosy, dotyczące wierzeń i prze-
konań sekty starokatolików.

Generał-major Kiriejew, biorący żywy udział
w sprawach religijnych, w ten sposób, podług
„Świeta”, charakteryzuje starokatolików:

„Różnice dogmatyczne, dzielące Kościoły pra-
wosławny i rzymsko-katolicki, nie istnieją pomiędzy
wierzeniami prawosławnych a starokatolików. O
nieomyślności nie mam co mówić. Ona była powo-
dem powstania starokatolicyzmu. Dogmat Niepo-
kalanego Poczęcia odrzucony został przez staro-
katolików. Uchwała ta zapadła na pierwszych narad-
kach wspólnych, prawosławnych i starokatolików.
Pozostawoła więc jeszcze „Filioque”. Na razie
starokatolicy uznali, iż zawarcie „Filioque” w rze-
dzie symboli jest nieprawidłowe, a w katechizmie
szwajcarskim, wydanym w r. 1889, już wyrzucono
ten symbol i uznano za obowiązujące uchwały sobo-
rów powszechnych.

„Dzisiaj więc nie masz różnic dogmatycznych
pomiędzy prawosławnymi a starokatolikami. Są je-
szcze niektóre, ale natury drobniej, o usunięciu
ich należało nie warto. Co zaś do obrządków za-
chodu, to nie ma powodu do występowania przeci-
wno nim. Gdyby w warunkach obecnych staroka-
tolicy zwrócili się o przyjęcie ich, to trudno byłoby
wynaaleś powód uzasadniony do odmowy. Kościół
prawosławny musiałby tylko zasięgnąć opinii ws-
tęskich patryarchów. Całą sprawę mógłby rozstrzy-
gnąć ostatecznie tylko sobór powszechny. Ze jednak
niepodobna wątpić o zgodzie soboru, przeto możnaby
na razie zaspokoić żądania starokatolików przez za-
sięgnięcie opinii „*Ecclesiae sparsae*” (Kościola rozpro-
szonego).

„Gdyby starokatolicy przekonali się, żeśmy
gotowi do poważnego traktowania sprawy zjednocze-
nia się z nimi, to nie wahałoby się ani chwili przed
uczynieniem żądanych przez nas ustępstw. Przecież
połączenie się z kościołem prawoslawnym, dla któ-
rego wypowiadali i wypowiadają przy każdej sposo-
bności najwyższe uszanowanie, jest ich najszerszym
marzeniem.”

Inny głos, podany w tym samym numerze
„Świeta”, jest prof. Bielajewa.

„Dwadzieścia lat minęło — pisze profesor —
od czasu jak starokatolicy żyją życiem organizo-
wanym, w charakterze stowarzyszenia o organizacyi
prawidłowej i które całkiem oddzieliło się od Ko-
ścioła rzymskiego. Stowarzyszenie to ma swoją od-
rębną hierarchię, ale proces rozwoju systemu dogma-
tycznego stowarzyszenia, nie może być poczytany
za skończony. Dążenie starokatolików do Wschodu,
te niezamierzające nadzieje starokatolików, polegają
na tem, że tu właśnie zdobędą prawdę wszechświa-
tową, wkładając na teologów prawosławnych powa-
żne obowiązki. Bezpośrednim obowiązkiem ostatnich
jest pójść naprzeciwko starokatolików, a to dla tego,
żeby nie ustępując nic z zasad prawosławia, pod-
trzymać i popierać dążenia i sympatyje starokatoli-
ków do prawosławnego Wschodu. Jestto sprawa
wielka i święta.”

„Trzeba koniecznie — ciągnie dalej generał Ki-
riejew — odnowić te żywe stosunki, które przetrwały
z takim powodzeniem do r. 1877 i które miały tak
świetne następstwa. Ale to nie dosyć. Trzeba
nadto, żeby niezależnie od teologów, niezależnie od
osób prywatnych, w sprawie starokatolików zabrał
głos i Kościół prawosławny. Kościół ów nie może
dalej ignorować tej sprawy i winien wypowiedzieć
swe zdanie surowo, lecz taktownie. Taka odezwa
będzie drogocenną dla starokatolików.”

Na odezwy powyższe wystąpił z odpowiedzią
duchowny prawosławny, Eugenisz Smirnow, który
w „Cerkow. Wied.” wydrukował artykuł pod tytu-
łem: „Czy starokatolicyzm jest prawosławny?” Od-
powiedź na tak postawione pytanie jest najzupełniej
kategoryczną:

„Nie — pisze duchowny Smirnow — staroka-
tolicyzm nie jest prawoslawny. Starokatolicyzm
wyszedł z lona katolicyzmu rzymskiego, przyjął za
zasadę czysto protestanckiej autorytet osobisty czło-
wieka; przyswoił sobie cechy mięszane protestanty-
zmu i katolicyzmu; oczyszcili do pewnego stopnia
swoją naukę z różnych dogmatów katolickich, a
w ostatnich czasach dąży do zlania się, na podsta-
wach unii rzymskiej, z anglikanizmem.”

„Wobec tego starokatolicyzm postradał raz na
zawsze wszelką możliwość zbliżenia się do kościoła
prawosławego. Możliwość ta istniała, ale tylko
dopóty, dopóki cechy podstawowe starokatolicyzmu
nie zostały jasno wyswietlone. Dzisiaj cechy te są
znane i widzimy, że starokatolicyzm oddalił się od
prawosławia tak dalece, że ani prawosławni mogą
podać rękę starokatolikom, ani ostatni mogą to wzglę-
dem prawosławnych uczynić. Ręce nasze zbyt kró-
tkie, zaś przepaść nas dzieląca zbyt wielka. Jakie-
kolwiek mosty możnaby budować do przejścia po
nad tą przepaścią, każdy z nich musi się zawałić,
albowiem na przepaści bezdennnej ustawienie pali jest
niemożliwe, a to przecież konieczny warunek budo-
wania mostów.”

Inny organ duchowny, „Mosk. Cerkow. Wied.”,
po wydrukowaniu podanego wyżej artykułu generała
Kiriejewa, wyrażają się w sposób następujący:
„Sprawa przyłączenia się starokatolików do ko-
ścioła prawosławego, występuje ponownie na por-
ządek dzienny, a dodajmy w formie najbardziej od-
powiedniej do pomysłnego rozstrzygnięcia tej sprawy.
Przeszkody, utrudniające dawniej połączenie,
a polegające na nawyknięciu katolików do odczyty-
wania symbolu wiary z dodaniem „Filioque”, dzisiaj
już nie istnieją. W katechizmie szwajcarskim sym-
bol wiary wydrukowany został bez „Filioque”. Pod
wszelkimi innymi względami starokatolicy są pra-
wie zupełnie solidarni z prawoslawnymi. Tak więc
dzieło zmarłego Döllingera, którego wyswietlenie po-
święcił tyle energii i pracy, zbliża się do pomyslnego
rozwiązania.”

„Dzisiaj więc nie masz różnic dogmatycznych
pomiędzy prawosławnymi a starokatolikami. Są je-
szcze niektóre, ale natury drobniej, o usunięciu
ich należało nie warto. Co zaś do obrządków za-
chodu, to nie ma powodu do występowania przeci-
wno nim. Gdyby w warunkach obecnych staroka-
tolicy zwrócili się o przyjęcie ich, to trudno byłoby
wynaaleś powód uzasadniony do odmowy. Kościół
prawosławny musiałby tylko zasięgnąć opinii ws-
tęskich patryarchów. Całą sprawę mógłby rozstrzy-
gnąć ostatecznie tylko sobór powszechny. Ze jednak
niepodobna wątpić o zgodzie soboru, przeto możnaby
na razie zaspokoić żądania starokatolików przez za-
sięgnięcie opinii „*Ecclesiae sparsae*” (Kościola rozpro-
szonego).

„Gdyby starokatolicy przekonali się, żeśmy
gotowi do poważnego traktowania sprawy zjednocze-
nia się z nimi, to nie wahałoby się ani chwili przed
uczynieniem żądanych przez nas ustępstw. Przecież
połączenie się z kościołem prawoslawnym, dla któ-
rego wypowiadali i wypowiadają przy każdej sposo-
bności najwyższe uszanowanie, jest ich najszerszym
marzeniem.”

Inny głos, podany w tym samym numerze
„Świeta”, jest prof. Bielajewa.

„Dwadzieścia lat minęło — pisze profesor —
od czasu jak starokatolicy żyją życiem organizo-
wanym, w charakterze stowarzyszenia o organizacyi
prawidłowej i które całkiem oddzieliło się od Ko-
ścioła rzymskiego. Stowarzyszenie to ma swoją od-
rębną hierarchię, ale proces rozwoju systemu dogma-
tycznego stowarzyszenia, nie może być poczytany
za skończony. Dążenie starokatolików do Wschodu,
te niezamierzające nadzieje starokatolików, polegają
na tem, że tu właśnie zdobędą prawdę wszechświa-
tową, wkładając na teologów prawosławnych powa-
żne obowiązki. Bezpośrednim obowiązkiem ostatnich
jest pójść naprzeciwko starokatolików, a to dla tego,
żeby nie ustępując nic z zasad prawosławia, pod-
trzymać i popierać dążenia i sympatyje starokatoli-
ków do prawosławnego Wschodu. Jestto sprawa
wielka i święta.”

„Trzeba koniecznie — ciągnie dalej generał Ki-
riejew — odnowić te żywe stosunki, które przetrwały
z takim powodzeniem do r. 1877 i które miały tak
świetne następstwa. Ale to nie dosyć. Trzeba
nadto, żeby niezależnie od teologów, niezależnie od
osób prywatnych, w sprawie starokatolików zabrał
głos i Kościół prawosławny. Kościół ów nie może
dalej ignorować tej sprawy i winien wypowiedzieć
swe zdanie surowo, lecz taktownie. Taka odezwa
będzie drogocenną dla starokatolików.”

Na odezwy powyższe wystąpił z odpowiedzią
duchowny prawosławny, Eugenisz Smirnow, który
w „Cerkow. Wied.” wydrukował artykuł pod tytu-
łem: „Czy starokatolicyzm jest prawosławny?” Od-
powiedź na tak postawione pytanie jest najzupełniej
kategoryczną:

„Nie — pisze duchowny Smirnow — staroka-
tolicyzm nie jest prawoslawny. Starokatolicyzm
wyszedł z lona katolicyzmu rzymskiego, przyjął za
zasadę czysto protestanckiej autorytet osobisty czło-
wieka; przyswoił sobie cechy mięszane protestanty-
zmu i katolicyzmu; oczyszcili do pewnego stopnia
swoją naukę z różnych dogmatów katolickich, a
w ostatnich czasach dąży do zlania się, na podsta-
wach unii rzymskiej, z anglikanizmem.”

„Wobec tego starokatolicyzm postradał raz na
zawsze wszelką możliwość zbliżenia się do kościoła
prawosławego. Możliwość ta istniała, ale tylko
dopóty, dopóki cechy podstawowe starokatolicyzmu
nie zostały jasno wyswietlone. Dzisiaj cechy te są
znane i widzimy, że starokatolicyzm oddalił się od
prawosławia tak dalece, że ani prawosławni mogą
podać rękę starokatolikom, ani ostatni mogą to wzglę-
dem prawosławnych uczynić. Ręce nasze zbyt kró-
tkie, zaś przepaść nas dzieląca zbyt wielka. Jakie-
kolwiek mosty możnaby budować do przejścia po
nad tą przepaścią, każdy z nich musi się zawałić,
albowiem na przepaści bezdennnej ustawienie pali jest
niemożliwe, a to przecież konieczny warunek budo-
wania mostów.”

Inny organ duchowny, „Mosk. Cerkow. Wied.”,
po wydrukowaniu podanego wyżej artykułu generała
Kiriejewa, wyrażają się w sposób następujący:
„Sprawa przyłączenia się starokatolików do ko-
ścioła prawosławego, występuje ponownie na por-
ządek dzienny, a dodajmy w formie najbardziej od-
powiedniej do pomysłnego rozstrzygnięcia tej sprawy.
Przeszkody, utrudniające dawniej połączenie,
a polegające na nawyknięciu katolików do odczyty-
wania symbolu wiary z dodaniem „Filioque”, dzisiaj
już nie istnieją. W katechizmie szwajcarskim sym-
bol wiary wydrukowany został bez „Filioque”. Pod
wszelkimi innymi względami starokatolicy są pra-
wie zupełnie solidarni z prawoslawnymi. Tak więc
dzieło zmarłego Döllingera, którego wyswietlenie po-
święcił tyle energii i pracy, zbliża się do pomyslnego
rozwiązania.”

Zestawiając powyższe odczyty, „Świat“ stawia pytanie, jakim sposobem dojdą do tego, ażeby w łonie kościoła prawosławnego wytworzył się jednorodny pogląd na sprawę niewątpliwie tak doniosłą? Jakąż osiągnąć ten skutek, żeby w Petersburgu, Moskwie i Kijowie myślenie jednostajnie? Odpowiedź na to pytanie sformułowana została także w formie zapytania:

„Czy nie nadszedł czas zwołania do synodu soboru, złożonego z hierarchów i teologów kościoła prawosławnego — soboru, który rozpoznałby sprawę, co sama wyległa się na świat Boży, a której pogardzenie byłoby faktem nader smutnym i nie życiowym? Jaką inną drogą kościół prawosławny może dać odpowiedź wierzącym, a nadto odpowiedź, polegającą nie na przekonaniach jednostek, lecz pochodzącą od powag kościoła?“

Zarobkowanie u Żydów.

I.

W chwili obecnej, w której kwestya zajęcia stanowiska wobec sprawy żydowskiej przybrała kształty praktyczne i stała się piękną, ukazała się broszura, która ma pod tym względem wskazać właściwą drogę. Tytuł jej brzmi: „Zarobkowanie u Żydów“ („Jüdisches Erwerbaleben“). Szkice z życia społecznego chwili obecnej przez dr. Roberta Waldhausena. Broszura ta wyszła u Abta w Passawie, obejmując sześć arkuszy druku i kosztuje 1 m.

Autor, który się odznacza dokładną znajomością społecznego życia obecnej chwili, wielką bystrością i otwartą ma wzrok na niedomagania teraźniejszości, traktuje sprawę żydowską niezależnie od stanowiska rasowego jako też wyznaniowego. Dla niego kwestya żydowska jest przesłanką kwestyi społecznej teraźniejszości. Piszemy: „Kwestya socjalna tworzy środek wszystkich usiłowań dnia dzisiejszego. Za właściwe zaś jądro sprawy społecznej uważamy zarobkowanie Żydów.“ Dr. Waldhausen rozbiiera następnie różnicę pomiędzy chrześcijaństwem a żydostwem pojęciem zarobku.

Zarobek żydowski charakteryzują dwa objawy. Naprzód chce większość Żydów bez produktywności czynności, przez wyzyskanie pracy innych, przez spekulację na różnicę wartości w handlu i szachere, w pożyczaniu i pośredniczeniu, w grze na giełdzie i w gryderce zdobyć sobie bogate dochody. Powtóre nie zna wielkie gros żydostwa żadnych względów na dobro bliźniego, nie zna innych moralnych granic oprócz litery kodeksa karnego. Jeżeli korzyść zysku jest większa od wysokości kary oznaczonej ustawą, wtedy i to prawo pomija on z zimną krwią. Jasną jest rzeczą, że w tym i tłu ten rycho wypływa na wierzch, kto tylko myśli o sobie i nie robi sobie skrupułu z tego, że zmaruże bliźniego. Z tego faktu wyjaśnia się w bardzo prosty sposób, dla czego Żydzi gromadzą tak przedko bogactwa.

Żydowskiemu sposobowi zarobkowania przeciwstawiona jest chrześcijańska nauka o sprawiedliwym zarobkowaniu. Chrześcijaństwo żąda przy każdym zarobku uczciwości czy to za pomocą własnej uczciwej pracy, czy też przez legalne dziedzictwo. Chrześcijaństwo zakazuje dalej wyzyskiwania bliźniego za pomocą przeważnej siły ekonomicznej, żąda przeciwnie poświęcenia się każdego dla dobra ogółu i uwzględniania ekonomicznie słabszych. Po między chrześcijaństwem a żydostwem istnieje zatem wyraźna sprzeczność i każde chrześcijańskie społeczeństwo popiera na sobie samobójstwo, jeżeli pozwala na nieograniczone zarobkowanie Żydów.

Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy chrześcijanie postępują tak, jak tego żąda nauka Zbawiciela; odwrotnie też nie wszyscy żydzy są w zarobkowaniu bez serca. Ale w ogólności jeszcze przed niewielu dziesiątkami lat stosowała się ogólna reguła. Było to przeto największą niedorzecznością, że w ostatnim wieku usunięto potrzebne zapory przeciwko wyzyskującemu zarobkowaniu Żydów, w jednym miejscu wzniesi; w innym poniży. Odtąd działało żydowsko-pogańskie zapatrywanie i postępowanie w zarobkowaniu żarliwie i mianowicie w tak zwanych sferach wykształconych obniżała się publiczna moralność. Czem przy niszczeniu zarobku jest baczył, zarodek zarazy, tem jest w dziedzinie moralnej zły przykład. Nie godzi się uwalniać z więzów truciźne zarazy za pomocą fałszywych poglądów na życie i niemoralnego postępowania, jeżeli się nie ma zarazić cały organizm społeczny. U pracującego, po chrześcijańsku myślącego i działającego ludu nazywa się postępowanie, które ma bez pracy z bogactwami, które lekceważy względy na bliźnich i łanie moralne granice chrześcijańskiej nauki, po prostu żydowskim postępowaniem. W ludzie więc różnica pomiędzy chrześcijańskim a żydowskim zarobkiem jest bardzo dobrze znana. W wyształconych kołach natomiast zrzadziło żydowsko-pogańskie zapatrywanie na świat i nieubłagana żądza zarobku już takie spustoszenie co do oceny moralnej wartości, że berliński obrońca żydów, jak Virchow, Richter i inni, nie wstydziły się żydowskiego zarobku przedstawiać chrześcijańskiemu ludowi jako wzór do naśladowania. W obec tego zauważa dr. Waldhausen:

„Nie na tem polega rozwiązanie kwestyi żydowskiej, aby Chrześcijaństwo spadło ogólnie na niski stopień wyłącznie lukratywnego zarobku, lecz na tem, aby żydzi, w większej liczbie aniżeli dzisiaj, podnieśli się z czasem przez wychowanie do moralnej wysokości chrześcijańskiej nauki o zarobku i własności, do wysokości „produktywnej pracy.“

To, co autor pisze o powstaniu kwestyi żydowskiej i o prawdziwych jej przyczynach, powtórzymy w następnym artykule.

Niemcy.

* Berlin, 30 października. O dyspozycjach podróży cesarskich donoszą pisma niemieckie, że cesarza oczekują w początku listopada w Wilhelms-hafen na zaprzysiężeniu rekrutów, 5 listopada przyjął cesarz zaproszenie na polowanie u ministra Weddela w Piesdorfie, 7-go pojedzie do Szczecina, aby obejrzał awizo „Hohenzollern“ a 16-go wreszcie do Wernigerode na polowanie.

— Zawsze bardzo licznych słuchaczy gromadzą

odczyty prof. Harnacka, zapisuje z zadowoleniem „Nat. Ztg.“, dodając, że „beca“ przeciw Harnackowi chybiła cel, nie wywołując wrażeń na uczącej się młodzieży. Z kół studenckich zrywają w tem piśmie władzę kościelną, aby zanim się zdecyduje na krok jakikolwiek, zastanowiła się dobrze nad pytaniem, w czyich rękach spoczywa przyszłość, czy w rękę protestujących konferencyi pastorałskich, czy też studyjacej młodzieży? Piękne to widoki dla protestantyzmu! „Nat. Ztg.“ także zaprzecza wiadomości, jakoby minister wyznał miał się zająć kwestya, czy Harnack przekroczył granice, nakreślone dla wolności nauczania i zapewnia, że ministrowi Bossemu ani na myśl nie przyszło mieszać się w tę sprawę, która, jego zdaniem, nie należy do spraw administracji szkolnej, lecz do kompetencji wyłącznej kościoła ewangelickiego. Pomimo całej „wiarogodności“ tego zapewnienia, uzasadnienie to jednakże jest wątpliwym, ponieważ p. Harnack jest nie tylko teologiem, ale także nauczycielem przy państwowym zakładzie naukowym. A przeciw administracyi szkolnej zwykle bardzo gorliwie opiekuje się tem, co tam się dzieje.

— Wedle prywatnego telegramu „Post“ zamierza pruska administracya kolejowa pomnożyć dochody z komunikacyi osobowej przez ograniczenie biletów niedzielnich i sezonowych, jako też przez dodatki przy biletach zwrotnych dla jadących pospiesznie pociągami.

— Rzeczą pewną, donosi „Germania“ jest już, że ks. Arcybiskup Krementz otrzyma kapelusze kardynałski, niepewnym jest tylko, czy to nastąpi już w konsystorzu przed Bożem Narodzeniem, czy też dopiero w przyszłym roku, w którym Arcybiskup Krementz obchodzi 25 letni jubileusz swego biskupstwa.

— Rada kolonialna odbyła w piątek ostatnie posiedzenie. Zebrani zgodzili się na to, że wydział dla spraw południowo-zachodniej Afryki zbyt wielkie uczynił ustępstwa towarzystwu angielskiemu, że atoli dokonał faktu cofać już nie można. Uchwalono rezolucya, która ma spowodować rząd do bronięcia energicznego interesów niemieckich przy wykonywaniu koncesyi.

— Na posiedzeniu centralnego wydziału banku Rzeszy oświadczył prezes jego dr. Koch, że położenie banku jest znacznie słabsze, aniżeli w roku zeszłym, że przedewszystkiem wątpliwym jest ubytek złota, zaznaczający się już od połowy czerwca; złoto widocznie wpływa za granicę. Stopę dyskontową podwyższono o 1 procent.

— „Niepodlegli“ socjaliści oświadczyli się teraz publicznie jako osobne, niezależne stronnictwo. — „Socyalista“ ogłasza projekt ich programu. Tenże żąda między innymi zdobycia środków produkcyjnych przez robotników, którzy mają stać się panami tejże produkcyi za pomocą zbiorowej akcyi tłumów jak naprzykład strejków itd. W walce przeciw kapitalizmowi mają oni uwydatniać swe przeciwieństwo w obec wszystkich instytucyi dzisiejszego społeczeństwa naprzykład w obec Kościoła, szkoły, wojska, parlamentaryzmu i nie wchodziły w układy z żadną inną klasą społeczeństwa. Oświadcza on dalej swą solidarność z wszelkim ruchem rewolucyjno-socjalistycznym wszystkich krajów.

— Radca handlowy Baare oświadczył na ostatnim zebraniu związku bochumskiego, że wszelkie pogłoski o ustąpieniu jego z kierownictwa związku są bezpodstawne. Zamierza on, dopóki siły mu starczą poświęcać te siły kierowanemu przez siebie w ciągu 37 lat związkowi.

— W zeszłym tygodniu umarł w sędziwym wieku były członek centrum hr. Quadt-Wykradt w swym zamku Moos pod Lindau.

— Dzisiaj o godz. 7 minut 10 wieczorem umarła królowa wdowa wyrtemberska, Olga.

Anglia.

Jeden z korespondentów „Pall Mall Gazette“ zestawil następującą listę — jak twierdzi, jeszcze nie kompletną — występków popełnionych w czasie od października 1891 r. do października 1892 roku przez członków duchowieństwa anglikańskiego: 12 samobójstw, 14 przypadków zerwania małżeństw, 17 przypadków wykradzenia, 18 przyp. okrucieństw wobec zwierząt, 108 przypadków gwałtu, 121 przyp. pijaństwa nałogowego, 254 bankrutów i 84 występki nie określonych bliżej, co daje ogólną sumę 626 występków. Ponieważ kościół anglikański posiada ogółem 14,005 beneficjów i około 23,000 duchownych przeto ładna propozycya 2,74 pr. występków wykazuje powyższa lista.

Odezwa.

W „Oreodniku powiatu mogilnickiego“ z dnia 29 bm. umieszczona jest następująca odezwa:

Na początek tego miesiąca nawiedziło mieszkańców Dębna, wsi położonej w naszym powiecie, straszne nieszczęście. W skutek bowiem okropnego pożaru zostało sześć rodzin nie tylko bez dachu, ale straciło całe żniwo a nawet odzież i bieliznę. Z tego powodu pozwalają sobie niej podpisani udać się z uniozną a usilną prośbą do serc miłosiernych o laskawą i czynną pomoc dla rodzin dotkniętych tak smutnym losem i oświadczać swoją gotowość wszelkie datki czy w pieniądzu czy w naturaliach jak najchętniej przyjmować, aby je następnie rozdzielić wśród nieszczęśliwych.

Mogilno, 25 października 1892.

(Podp.)

Wolf, radca ziemiański. Ks. Cwiklińska, proboszcz. Różański, właśc. dóbr rycerskich. Zitzlaff, radca kancelaryjny.

Nie wątpimy, że dalsze okolice podążą z pomocą dla biednych mieszkańców Dębna, których usilnie Czytelnikom naszym polecamy. Bis dat, qui cito dat!

Cholera.

W Warszawie od 12 godz. dnia 25 b. m. do tejże godziny 26 b. m. znajdowało się ogółem w szpitalach osób 52, a w dobie następnej 46. — W Siedlcach w dniu 24 b. m. zachorowały 3 osoby, wyzdrowiała 1, pozostaje chorych 13; w powiatach w gubernii siedleckiej zachorowały osób 26, wyzdrowiało 20, zmarło 9, pozostaje chorych 67. W powiecie

opatowskim gubernii radomskiej dnia 22 b. m. zachorowały osób 4, wyzdrowiało 7, zmarło 6, pozostaje chorych 24; w powiecie sandomierskim pozostaje chorych osób 3; w powiecie łżeckim zachorowało 2, wyzdrowiało 2, pozostaje chorych 11. W dniach 24 i 25 b. m. w Lublinie wyzdrowiało osób chorych 10, pozostaje 39; w powiatach gubernii lubelskiej zachorowało osób 89, wyzdrowiało 58, zmarło 16, pozostaje chorych 212. W Siedlcach dnia 25 b. m. zachorowało osób 2, wyzdrowiała 1, zmarło 2, pozostaje chorych 12; w powiatach gubernii siedleckiej zachorowało osób 25, wyzdrowiało 16, zmarło 14, pozostaje chorych 63; w gubernii radomskiej w dniu 23 b. m. w powiecie opatowskim zachorowało osób 7, wyzdrowiało 7, zmarła 1, pozostaje chorych 24, w powiecie sandomierskim zachorowała 1 osoba, pozostaje chorych 4, w powiecie łżeckim zachorowało osób 5, wyzdrowiały 2, pozostaje chorych 14.

Hamburg, 30 października. [Zachorowały tu 4 osoby. Przy 7 ostatnich wypadkach zesłabnięcia stwierdzono, że odnośne osoby nie chorowały na azjatycką cholera.

Kraków, 30 października. Komisya sanitarna postanowiła wobec pomyślnego stanu zdrowotnego w Krakowie, zredukować służbę lekarską, szpitalną i desinfekcyjną potrzebną w czasie pojawienia się cholery; Stan dotychczasowy zmniejszono o połowę z powodu pomyślnego stanu zdrowia w mieście i z powodu pobytu tylko 5 rekonwalescentów po cholery w szpitalu.

Peszt, 30 października. Od wczoraj wieczora do dzisiaj wieczora 6 godziny zachorowało tu 12 osób, umarło 12. W Granie umarła 1 osoba, w gminie Joth zachorowało 16 osób, z których większa część umarła.

Lubeka, 30 października. Policya przyaresztowała tu pewnego włóczęgę, który przybył z Hamburga i był chory na cholera.

Wiedeń, 30 października. Stan zdrowia w powiecie krakowskim jest zupełnie pomyślny.

Z Podgórze, Pisków i Dobrych nie otrzymano wiadomości o żadnych nowych wypadkach cholery. W Tyńcu zmarł onegdaj jeden chory, nowych wypadków zesłabnięcia nie było.

W Wiedniu nie stwierdzono wczoraj żadnego wypadku cholery. Kilka osób z podejrzeniami objawami odstawiono do szpitala epidemicznego.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Wągrowieckiego odbędzie się w czwartek dnia 3 listopada o godzinie 11 przed południem w hotelu p. Paszewskiego w Wągrowcu. Na zebranie to, przyrzekł Szanowny Patron bytność swoją. O liczny udział uprasza Roman Janta-Półczyński, wice-patron.

* Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę dnia 6 listopada r. b. o godzinie 3 po południu u gospodarza Foltyna w Daszewicach I, na które członków i nieczłonków wraz z synami zaprasza Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 31 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Krügerowi w Szczecinie orla właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* Przypominamy, iż dziś wieczorem o godzinie 8 1/2 będzie miał w lokalu frontowym p. Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58 p. mecenas Paniński wykład na temat: „Program Eufartski socyjalno-demokratów a broszura Engeninsza Richtera“. Ze względu na zajmujący ten wykład, liczny udział Szanownych Członków pożądanym.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki, sekretarz.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w poniedziałek dramat d'Ennry i Cormon „Dwie sieroty“.

Ceny niższe.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* Sprostowanie. W artykule „Z wielkiej chmury mały deszcz“, umieszczonym w poprzednim numerze „Kurjera“, pozostawiono w winy zecera prócz kilku pomniejszych kilkanaście niepoprawionych wyrazów, które sens zupełnie zmieniały. I tak w ostatnim łanie w wierszu 1 powinno być „odznaczają“, zamiast odrzucają; w wierszu 35 powinno być „korzyści“, zamiast konopi; w wierszu 40 „pragnę ja“, zamiast pragna; w wierszu 47 „niezaczętniej“ zamiast nieznaniej; w wierszu 3 od końca „tam“ zamiast ten.

* W piątek podczas rewizyi wag, miar i ciężarków w I rewizyj policyjnym wykryła policya 12 przekroczeń i skonfiskowała 29 przedmiotów. Rewizyi dokonano w 57 miejscach.

* Kontrole jesiennie (przy ulicy Wałowej w pobliżu bramy Królewskiej) odbędzie się (rano od godziny 8, po południu od godziny 2) w następującym porządku: Dnia 3 listopada zrana rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji piechoty prowincjonalnej litera T do Z i rezerwa wojsk kolejowych, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycji władz kompletowych; po południu litera A do J. Dnia 4 listopada zrana rezerwa do O, po południu P do S. Dnia 5 listopada zrana rezerwa itd. gwardyi, artyleryi polowej i pieszej oraz pionierzy; po południu strzelcy, kawalerya, tren, pomocnicy lazaretowi, ambulans, dozorycy chorych, piekarze, lekarze niższego stopnia, farmaceuci, weterynarze, marynarka, rzemieślnicy, robotnicy, pomocnicy rusznikarscy i aspiranci na płatniczych. — Kto się nie stawia, karany będzie aresztem.

* Kart do polowania we wschodnim powiecie poznańskim wydano w czasie od 6 do 26 b. m. 21.

* Ciągnięcie I klasy 188-mej loteryi pruskiej rozpoczęło się dnia 3 stycznia 1893. Do klasy tej wydawane będą losy w pierwszym dniu po ukończeniu ciągnięcia czwartej klasy 187-mej loteryi.

* W uzupełnieniu wiadomości o udzielaniu konsensów na osadnictwo i konsensu na budowę podajemy za „Pos. Tagebl.“ następującą wiadomość: „Jeżeli tworzenie majątności rentowych odbywa się za pośrednictwem rządowym, a więc za pośrednictwem jeneralnej komisji (§ 12 2-jej ustawy o majątnościach rentowych), zatem za wyłączeniem wszelkiej innej władzy administracyjnej jest komisya jeneralna i jej organa w sprawach policyi krajowej kompetentna. Tak więc też udziela jedynie komisya jeneralna t. zw. konsens na osadnictwo i kolonizacya a to z mocy prawa z dnia 25 września 1876. Przeciwno decyzyi komisji dozwoloną jest jedynie droga zatalenia do ministra, a nie proces w sporum postępowania administracyjnem. Co się tyczy budowl, to i obecnie, tak jak dawniej, policya jest kompetentna, gdy zachodzi pytanie, jak budować (policyjny konsens na budowę); komisya majątności rentowych atoli decyduje wyłącznie sama, że i gdzie się ma budować.“

* Grodzisk. Kółko Pań w Grodzisku urządza w niedzielę 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Seidel teatr amatorski, którego czysty dochód ma być przeznaczony na gwiazdkę dla ubogich miasta naszego. Odegramem będzie: „Kalosze“, komedya w jednym akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredre; „Lobzowanie“, obrazek dramatyczny w jednym akcie przez Wł. Anczyka, muzyka Piotra Studzińskiego i „Mazur“ w estery pary na scenie. Po teatrze odbędzie się taniec za opłatą 2 marek. Na zabawę tę zaprasza Szanowne Obywatelstwo tak miejscowe jako i zamiejscowe jak najuczciwiej

Zarząd Kółka Pań.

* Z kroniki szkolnej. Nauczycielka Marya Kowalska powołana została do jednej ze szkół elementarnych w Bydgoszczy; ustanowieni zostali przy szkołach katolickich nauczyciele Bónning w Nowych Sipiarach, Krakowski w Adolfowie, Smudziński w Krzepiszynie, Vielhaber w Białośliwiu.

* Samobójstwo. W Powidzu w dniu 26 b. m. przetrzeł sobie gardło brzytwą szewc Michał Skóraczewski, pracowity i poczciwy rzemieślnik, zostawiwszy po sobie żonę i 9 dzieci. Podobno rozpoczął budowę domu i popadł przez to w dług, ztąd niezgodą w domu — gdy żona wyszła na kilka godzin z rozpaczy odebrał sobie życie. Żył jeszcze 2 godziny — gdy lekarz nadjechał już nie żył, ksiądz dał mu jeszcze absolucya i OI-je św. — ale spowiedzi odebrać nie mógł.

* Kościeln. Kadencya sądowa w r. 1893 odbędzie się w Krzywiniu: dnia 11 stycznia, 8 lutego, 15 marca, 19 kwietnia, 31 maja, 5 lipca, 20 września, 18 października, 15 listopada i 20 grudnia; w Wielichowie: 18 stycznia, 22 lutego, 22 marca, 26 kwietnia, 24 maja, 12 lipca, 27 września, 25 października, 27 listopada; w Racocie: 8 marca, 9 lipca i 6 grudnia.

* Ostrów. Komunikacya z Królestwem została od kilku dni wielce utrudniona. Dawniej otrzymywali tutejsi poddani półpaski ważne na 8 dni; obecnie może jedna i ta sama osoba otrzymać tylko trzy razy do roku takie półpaski, — inni zaś, mający bezustanne interesy w Kaliszu, muszą wykupić paszport.

* Odolanów. Komisarz obwodowy Pappritz przeniesiony został z dniem 1 listopada do Osieczny, a w jego miejsce Igo przychodzi do Osieczny komisarz Bodnaga.

* Chodzież. Egzamin w angielskim kuca koni odbędzie się tu w poniedziałek dnia 12 grudnia r. b. od godziny 9 z rana. Podania wnieść należy do 14 listopada roku bież. do przewodniczącego w komisji, weterynarza powiatowego Tietze'go w Chodzieży.

* Bydgoszcz. Sąd przysięgłych skazał owczarka Richarda Bahr za umyślne podpalenie owczarni p. Łuczko-wskiego w Łuczminie, przez co się 588 owiec i 202 jagniąt spaliło, na 3 lata więzienia.

* Rawicz. W seminarjum tutejszem odbywał się od poniedziałku do czwartku drugi egzamin nauczycielski. Wszyscy nauczyciele, w liczbie 21, otrzymali patent uprawniający ich do definitywnego objęcia posad. Przewodniczył egzaminowi prowincjonalny radca szkoły Luke, ze srony rejencyi był obecny radca rejencyjny i szkolny Snoy.

* Donosiliśmy już, że redaktor „Nowin Raciborskich“ p. Maćkowski skazany został na 50 m. kary za rzekomą obrazę nauczyciela Fuchsa z Roszkowskiego lasu. W sprawie tej piszą „Nowiny“:

„Nauczyciele przesłuchiwani w obu tych sprawach twierdzili na swe niewinienie, a potwierdził to i pan inspektor szkolny, że między młodzieżą szerzy się coraz to większe zdziwienie, że uczniowie grożą nauczycielom kijami i nożami, i że wskutek tego trzeba dziś surowiej karać, jak dawniej.“

„Otoż my — kończą „Nowiny“ — to zeznanie uważamy za najwymowniejze potępienie obecnego systemu. Czyż panowie nauczyciele sądzą, iż zdziwienie to usuną kijami? Jeżeli tak, to mylą się bardzo. Nam się zdaje, że lepszym lekarstwem na to zdziwienie byłoby przywrócenie nauki w języku polskim i polskiej nanki religii.“

„Dalej dowiedzieliśmy się z tego procesu — piszą „Nowiny“ — że nie tyle panowie nauczyciele byli obrażeni wystąpieniem „Nowin“ w tej sprawie, ile rejencya.“

„Wniosków o wytożeczenie procesu nie stawili nauczyciele, lecz rejencya. Dowiedzieliśmy się w jednym z poprzednich terminów, że zdaniem prawniczej rejencyi „ist die Bestrafung der „Nowiny Raciborskie“ im Interesse der deutschen Schule notwendig“, tj. że ukaranie „Nowin“ jest dla dobra szkoły niemieckiej potrzebne. Dobrze to wiedzieć, bo wyjaśnia nam to niejedno. Poznać z tego, gdzie szukać trzeba zwolenników dzisiejszej germanizacyi. Zda się też, że pewnym panom „Nowiny“ już za długo żyją i na wieki wpływ wywierają; a więc trzeba je zabić! A ponieważ w inny sposób uczynić się to nie da, więc o każdą najdrobniejszą rzecz „Nowiny“ spodziewać się mogą procesu. Czy się zaimar panów tych uda, to zależeć będzie od ludu górnośląskiego i od tego, jak „Nowiny“ popierać będzie.

„Nowiny“ nie przestaną bronić ludu i nie przestaną wykazywać ujemnych stron dzisiejszego systemu szkolnego. Redakcyja prosi atoli czytelników swoich, aby donosili jej tylko wypadki zupełnie stwierdzone i by od razu dołączali spis dokładny osób, które takie wypadki przed sądem powiadczą mogą.“

* Racibórz. „Nowiny Raciborskie“ piszą: „Przew. ksiądz Kap. Robota, któremu, jak wiadomo, jak Balle-strem odmówił prezentu na probostwo w Rudzie, pod zorem, że ksiądz R. „polonizuje“, opuścił już Rudę i udał się na ofiarowane sobie probostwo w Gorzewie. Pożegnania księdza R. z dotychczasowymi parafianami było do głębi wzruszające. Lud płakał i błogosławił zagonę pastera. W Gorzewie ksiądz R. nie będzie już „niebezpiecznym“... Smutne to! — Obchód czwartej rocznicy Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego odbył się zeszłej niedzieli (23 b. m.) na sali pana Schoenfeldera, a odbył się bardzo pięknie. Rano zanieśliśmy modły nasze do Boga w kościele Matki Bożej, tej Najświętszej Patronki polskiego

...o dalszy pomyślny rozwój Towarzystwa. Kazanie wygłosił Przew. książek dziekan Strzybnia. Zebranie rozpoczęło się krótko po godzinie 4. Jakkolwiek w kilku wsiach okolicznych odbywały się kermasze i dla tego zbyt liczny udział członków i gości spowodował nie było można, stawilo się przeszło 200 wiarusów, oraz kilkadziesiąt kobiet. Zebranie zagrał krótką lecz treściwą przemowę pan wiceprezes Rzeczek i wzniosł w końcu okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zabrał głos redaktor „Nowin Raciborskich“ p. Maćkowski i mówił obszernie o okolicznościach, jakie przed 4 laty stworzyły Towarzystwo Polsko-Górnośląskie, a potem o tak potrzebnej każdemu obywatelowi odwadze cywilnej. Następnie przemawiał pan dr. Rostek, porównując bardzo trafnie i dowcipnie Towarzystwo Polsko-Górnośląskie z dziećmi, które jakkolwiek niejedną już przeszło chorobę, posiada jednakowoż doskonale zdrowie. Pan Szule deklamował bardzo pięknie wiersz Ujęskiego „Ojciec nasz“, wywołując wielki zapal wśród słuchaczy. Przemawiał jeszcze pan prezes Polek, pan Krybus, pan Dolla z Raciborskiej Kuźni, p. Tkocz i pan Pytlak. Mowy ich były znakomite, a omawiały najwybitniejsze dla nas sprawy.

* Mühlhauseńska loterya, której ciągnięcie odbyło się w dniach 26 i 27 bieżącego miesiąca, została powstrzymana, a prawdopodobnie zostanie zupełnie unieważniona. Zaszły tam bowiem liczne nieprawidłowości. Tak naprzykład nie przeliczono wszystkich numerów przed włożeniem ich do tomboli, tylko wzięto na próbę dziesięć numerów i przeliczono tylko dwa kartony po 500 losów; dalej była tombola z losami za małą, tak, iż losy nie mogły się należycie zmieszać; notaryusz, który był powinien być bez przerwy przy odczytywaniu wygrywających numerów i wygranych, był w pierwszym dniu bardzo mało, a w drugim prawie zausze niewidocznym, kontrolując w pokoju pobocznym wyciągnięte numery i wygrane; w drugim dniu około południa wyhaczyła się tombola z losami i wielka liczba losów wypadła. Włożono je następnie w tombolę, ale nie przeliczono ich itp.

* Otrzymujemy następujące pismo: Doszła nas wiadomość, że niebawem podjęta będą na nowo starania, aby do skutku przyprowadzić sprawę beatyfikacji i kanonizacji ks. Wojciecha Męcinińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii. Ponieważ nadto w przyszłym roku 1893 w dniu 28 marca przypada 250-ta rocznica jego męczeństwa, pragnę obszerniejszą pracą zaznajomić społeczeństwo polskie z tą wybitną osobistością, a zarazem przyczynić się do ułatwienia zbioru aktów, potrzebnych do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Już od lat paru zbierałem w tym celu dokumenta, a obecnie ten gorliwiej upraszam wszystkich, którzyby mieli lub wiedzieli o jakich rękopisach, portretach i innych pamiątkach, dotyczących osoby księdza Wojciecha Męcinińskiego, ażeby raczyli zgłosić się pod podany niżej adres.

Wszystkie czasopisma upraszam o powtórzenie tej odczwy.

Ks. Marcin Czerwiński, T. J.,
redaktor „Misyi katolickich.”
(Kraków, ulica Kopernika nr. 26).

* Tarnów. Posłem do rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec, został wybrany Władysław Struszkiewicz.

* Lwów, 27 października. Po dziesięciodniowej rozprawie zapadł narazie dzisiaj o godz. 4 po południu wyrok w sprawie żydów oskarżonych o handel żywym towarem. Trybunał z dwudziestu siedmiu oskarżonych uwolnił tylko pięciu, a to: Jankla Orensteina, Arona Ehrensdorfa, Abrahama Kernberga, Ruchie Wandel i Disze Wittmannowa. Resztę oskarżonych uznano winnymi zarzuceniemu imzbrodni i skazan: Israela Schäfersteina na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrego postem i diemnicą; Israela Herschdorfera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Chaję Rosalie Ehrensdorf na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Berysa Elmera na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Frajdę Elmerow na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Brandę Körner na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Leibę Schwamma na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Perle Tafel na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Berla Starka na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Josla Wandla na 1 rok ciężkiego więzienia z postem; Isle Buchholzowa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Markusza Goldenberga na jeden rok ciężkiego więzienia z postem; Jentę Friedmannową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Henę Katz na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Betts Fleck na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem; Judę Schneid na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Ernestynę Schwamm na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem; Issera Eichenbaum na 6 mies. zwykłego więzienia; Chnę Silbera na 10 mies. ciężk. w. z. z postem; Majera Bednera na 10 mies. ciężk. więzienia z postem i Benjamin Silbera na 3 mies. ciężk. więzienia.

* Lwów. Fundacya Kochmana dla literatów polskich. W środę odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisji powołanej przez Wydział krajowy do ocenienia dzieł nadesłanych na konkurs z fundacyi Franciszka Kochmana, przeznaczonych dla premiowania literatów polskich za najlepsze dzieła napisane w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. W roku bieżącym są do rozdania z tej fundacyi dwie premie w kwotach 1000 i 500 złr. W obradach komisji wzięli udział pp.: zastępca Marszałka krajowego Antoni Jęza Chamic, jako przewodniczący; dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Piłat, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Zygmunt Sawczyński, oraz sekretarz Wydziału krajowego Jan Antoniewicz. Na konkurs nadesłano ogółem 26 dzieł różnej treści, które członkowie komisji zebrali między siebie do przeczytania i ocenienia ich wartości literackiej. Członkowie komisji zwrócili zarazem uwagę jeszcze na inne dzieła wielkiej wartości literackiej, których autorowie nie ubiegają się o premie z fundacyi Kochmana. Z końcem listopada bieżącego roku zbiorą się ponownie członkowie komisji dla zdania sprawy z oceny nadesłanych dzieł i powzięcia uchwały w sprawie nadania premii. Na konkurs nadesłano następujące dzieła: Bronisław Dembiński: „Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trudenckiego.“ — J. A. Mor...: „Słowo z językoznawstwa i lingwistyki.“ „Aerometr alias Drogowskaz historyjogeograficzny.“ „Pogląd arytyczny na utwór Kaja Kornela Tacyta w Germanii.“ „Aenetae-Venetae“ etc., szkice europ.-wschodn. Indyi, studjum historyczne. — Dr. Antoni Józef Rolle: „Opowiadania historyczne“ 5 seryi, „Nowiasty kresowe“, „Ks. Stanisław Choloniewski, opis podróży kijowskiej, odbytej w 1840 roku.“ „Z życia Zygmunta Krasieńskiego. Pierwsza miłość i jeden z pierwszych przyjaciół.“ — Dr. Stanisław Karwowski: „Rakoniewice“, „Podróż do Włoch“, „Grabów“, w dawnej

ziemi wielnickiej“, „Z aktów grodzkich“, „Wspomnienie podchorążego z r. 1831.“ — E. S. Kortowicz: „Oczyszciciel mowy polskiej, czyli słownik obosłow... z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem.“ — Michał Żmigrodzki: „Jeremiasz Prorok“, dramat historyczny. — Maryi Konopnickiej słowa, Zygmunta Noskowskiego muzyka: „Spiewnik dla dzieci“. — X. Y. Z. „Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.“ Podług źródeł wiarogodnych. — A. Sozański: „Wydział politycznej geografii, rządu i administracji dawniej Polski przy końcu istnienia całego Państwa 1648—1772.“ — Julian Łętowski: „Nowocześni bohaterowie“, nowela i opowiadania; „Na Bożym świecie“, nowela i obrazki; „Robakiewicz“, nowela i obrazki.

* Wiedeń. Porucznik ułanów ks. Jan Sapięha i koncepista Namiestnictwa hr. Adam Amor Tarnowski, otrzymali godność podkomorzych.

* Odkrycie. W najnowszym numerze „Przeglądu Katolickiego“ ks. S. Ch. oznajmia o ważnym odkryciu, dokonanym podczas odnawiania katedry biskupiej we Włocławku, dzięki budownicemu K. Wojciechowskiemu i duchowieństwu. Idąc bowiem za wskazówką kroniki Długosza, odkopano w zakrytych kks. wykaryuszów grób murowany założyciela tej świątyni, Biskupa Macieja Golan-czewskiego, zmarłego w dniu 16 maja 1868 r. Biskup Golan-czewski w grobowcu tym złożony był bez trumny, nogami obrócony w stronę wielkiego ołtarza. Grobowiec dość wąski, obejmuje ciało człowieka wysokiej postawy, bo 8 łokcie i blisko 3 cala wynoszącej, dobrze zbudowanego, z którego same tylko kości pozostały, dobrze zachowane i na swoim miejscu włączeniu wzajemnem będące, ciało zaś i ubranie zupełnie w proch zamienione, tak, że przedstawił się kościotrąp w krzyżu ku przodowi wygięty. Z ubioru na kości oboczyma ślady złota, a także kępka przuchana złotego, zapewne z mitry. W piasku i wyrzuconej ziemi znalazł się kielich srebrny mały, zaledwie 14 centymetrów wysoki, z czystego metalu. Forma kielicha tego gotycka: spód okrągły, cylindrowy, z krzyżkiem złocionym; nodus, czyli środek z pierścieniami, na których dość wdzięcznie cyzelowane twarzyczki Pana Jezusa, N. Maryi Panny i kilku świętych, razem osób sześć. Znalazł się także pierścień złoty, wielki, w formie grubej obrączki, do której w oprawie złotych przymocowany kamień lub rączek szkło, na spodniej powierzchni cielistą napszczoną farbą. Najciekawszym jednak i najcenniejszym zabytkiem jest pastorał obok ciała znaleziony. Zostało z niego pióro samo czyli górne zagięcie, gdyż reszta była z drzewa, które zupełnie zbutwiało i z ziemią się zmieszało, iż gatunku jego rozpoznać nie można. Pastorał ten miedziany, grubo wyłożony, ma emalię ciemno-niebieską i czysty, w stylu czysto romańskim. W środku koła, utworzonego przez zakręt węża (symbol roztropności pasterskiej), osadzona jest figura Pana Jezusa, siedzącego na stołcu, w koronie królewskiej na głowie i w stole, którą trzyma lewą ręką, a prawą błogosławi. Po drugiej stronie pastorału tego figura Najśw. Maryi Panny w takiejże koronie i na takim samym krześle siedząca, lewą ręką podtrzymuje na kolnatch swych stojące Dzieciątko Jezus, w prawej zapewne jabłko, po które też sięga Pan Jezus. — Piękny ten i cenny z wielu miar zabytek starożytności będzie odnowiony i do dalszego użycia przeznaczony. Jest w stanie dobrym i oprócz utraconych kilku kamieni nie mu nie braknie. W nim kości włocławski mieć będzie kosztowną pamiątkę. — Kości Biskupa Golan-czewskiego dobrze się przechowały: czaszka nieco uszkodzona, posiada zęby wszystkie zdrowe, brak w dolnej szczęce dwóch trzonowych; razem szczytki te zebrane, umieszczone zostały w nowej trumnie, z religijnym poszanowaniem i modlitwami obecnych odkryciu temu kapłanów, profesorów seminarium, przyczem włożono napis wyryty na cynowej tabliczce: *Ossa Epi Mathiae Golan-czewski die 17 Octobris 1892 a. hic inventa et iterum recondita.*

* Zastępca dla prawostawia. W Księpcolu, pow. bilgorajskim, gub. lubelskiej, obchodził dnia 27 lipca r. b. 25 letni jubileusz swego dziekanstwa, protektorji Cyryl Chruszewicz, b. ksiądz unicki. Opisuje tę uroczystość drugi Cyryl Chruszewicz, *swiaszczennik*, zapewne syn protektora, w „Cholm.-Warsz. ep. Wiest.“ (r. b. nr. 16), przyczem wymienia zasługi jego. Teraźniejszy protektorji C. Chr. ma lat 62, jest parochem w Księpcolu od roku 1855, dziekanem od roku 1867. Jak „świątelnik“ pełnił obowiązki parocha i błogosławnego (dziekana), najlepszym dowodem — mówi C. Chruszewicz nr. 2 — są oznaki, dane mu za szczególnie gorliwą i pożyteczną służbę i za wielką pracę (domyśl. dla prawostawia): krzyż i medal na pamiątkę wojny krymskiej, medal za usmierzenie buntu polskiego, order: św. Anny 5 i 2 klasy, św. Włodzimierza 4 i 3 klasy itp. Tytuł oznak żaden prawy kapłan unicki nigdy nie otrzymał. Na końcu obdarzony został (28 stycznia r. b.) szlachectwem dziedzicznym, co wszelkie plamy apostazji nie znosi. Oprócz orderów, ma prot. C. Chr. — czego także żaden zaeny kapłan unicki nie ma — „liczne błogosławieństwa (na piśmie tylko, od synodu) i podziękowania od władz“ — ma się rozumieć, prawostawnych. W roku 1875 protektorji C. Chr. był przez te same władze posłany do Petersburga, żeby udawał deputata do duchowieństwa unickiego, i kłamał, że wszyscy kapłani unicy wraz z ludem proszą o zapisanie do prawostawia. N. J. Wasiliew, b. nacelnik pow. janowskiego, składając życzenia jubilatowi, miał do niego mowę, w której „świadczył o tym, że on (Wasiliew), jako nacelnik świadek, całą zasługę połączenia z prawostawiem trzech parafii unickich: Janowa, Otrocza i Branwy, przypisuje całkowicie i wyłącznie energii, działalności i powadze jubilata.“ Żkąd wnosić trzeba, że jubilat pierwój, nim pojechał do Petersburga, jeździł z p. Wasiliewem, na czele oddziałów wojskowych po wymienionych parafiach, i znanym powszechnie sposobem *narawał* Uniów, a p. Wasiliew był tylko biernym świadkiem, i z tego powodu ani nie awansował, ani na nacelnikostwie się nie utrzymał.

Trzy wspomniane parafie przysłały na jubileusz swoich deputatów, naturalnie wybranych (i opłaconych zapewne) przez władze. Arcyb. chełmsko-warszawski „przez rozczulony z dnia 2 (14) czerwca r. b. dał pozwolenie (czytaj nakaz) duchowieństwu powiatu bilgorajskiego, ofiarować jubilatowi krzyż na piersi, ozdobiony drogiemi kamieniami.“ Taka sama „rozczulona“ zapewne nastąpiła co do deputacyi: Janowa, Otrocza i Branwy.

* Kalendarz. Jutro we wtorek 1 listopada Wszystkich Świętych.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Pojutrze w środę 2 listopada Dzień Zaduszny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Z pod Targowej Górkę, 29 października. (Misy.) Zapowiedziana w miesiącu wrześniu a dla niebez-

pieczeństwa cholery odroczone misya w Targowej Górze, rozpoczęła się w ubiegłą sobotę wieczorem uroczystie. Pod przewodnictwem dyrektora misyi, księdza Czechowskiego i trzech misyonarzy księży dr. Lewickiego, Galeckiego i Mędlawskiego, odbywało się nabożeństwo misyjne przez sześć dni następujących, w czasie których niezliczone tłumy ludu wierznego gromadziły się z bliska i daleka, w kościele naszym, aby pod cudownym wpływem słyszanych słów bożego we łzach pokuty uczyszczać sumienie i łaskami sakramentalnymi uszczęśliwiać dusze nasze.

W środę z południa mieliśmy szczęście powitać i przyjąć u siebie skromnie ale gorącym sercem Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Likowskiego, przybyłego dla udzielenia św. Sakramentu bierzmowania i poświęcenia naszego kościoła, i takież sercem pełnym czci, miłości i synowskiego przywiązania pozegnaliśmy w czwartek wieczorem Dostojnika Kościoła, który w przejeździe do domu odwiedził dostojną rodzinę państwa Niemojewskich w Dzierżynicy. Parafianie targowo-górcy najwyżej przejeździe wdzięcznością za zgotowaną sobie ucztę duchową, wyrażając podziękowanie swoje Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi, czcigodnym księdom misyonarzom, ukochoanemu pastrowi swemu, czcownemu kapłanowi dekanatu, tudzież szlachetnej rodzinie państwa Karłowskich z Mstyk i wszystkim, którzy do urzędzenia i uświetnienia tego dzieła Bożego w jakikolwiek sposób się przyczynili, modlą się w pokorze: „Bóg zapłać.“

Jeden z parafian.

Trzemeszno, 28 października.

(Wspomnienie pośmiertne.)

W dodatku do korespondencyi ostatniej z Trzemeszna, dotyczącej śmierci i pogrzebu ś. p. księdza Napoleona Tomaszewskiego, pozwolę sobie jeszcze podać kilka szczegółów o życiu, cnotach i zasługach Niebożczyka, zaczerpniętych i z mów pogrzebowych i od Jego przyjaciół, bo Niebożczyk był wybitną osobistością, której pamięć oby w jak najdalsze przechowała pokolenia.

Ksiądz Simonides Napoleon Tomaszewski urodził się w Ostrowie prymasowskim — w dzisiejszym powiecie witkowskim, z ojca Mikołaja i Anny z Brukwskich Tomaszewskich roku 1833 dnia 3 marca. Ojciec Niebożczyka był nauczycielem i organistą zarazem i on też syna początkowo sam kształcił, a chciał go na wielkiego widać wykirować człowieka, nadając mu na Chrzcie św. imiona sławnych ludzi. Ksiądz Napoleon mając lat 11, wstąpił roku 1844 do gimnazjum w Trzemesznie, ząd tyłu zaś służonych i sławnych mężów wyszło; ukończył je roku 1853 i tegoż roku wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu, gdzie był regensem nieodżałowany później ksiądz Biskup Janiszewski. On też zaszczycał Niebożczyka swoją przyjaźnią i życzliwością, bo kilka razy po powrocie z wygnania zaszczycił Go swoimi odwiedzinami w Trzemesznie, jako tego, który z powodu walki kulturalnej pierwszy z duchownych poszedł do więzienia. Ksiądz Tomaszewski od samej młodości był chciwym nauki, bo zawsze był wzorowym uczniem i w seminarium duchownym odznaczał się niezwykłą pilnością i punktualnością w wypełnianiu obowiązków swoich, to też już wtenczas drugi Jego regens, ksiądz Wojciechowski, mianował go dziekanem kleryków, jako pierwszym pośrednikiem między sobą a klerykami.

Ukończywszy praktyczny kurs w Gnieźnie, odebrał święcenia kapłańskie roku 1857 w niedzielę św. Trójcy z rąk księdza Biskupa Brodziszewskiego w Gnieźnie.

Prymicye odprawił u powszechnie znanego i cenionego wówczas ś. p. księdza Wincentego Taszarskiego w Szmatulach.

Pierwszą posadę wikaryusza otrzymał w Rogoźnie u księdza Gawreckiego, byłego dyrektora seminarium nauczycielskiego w Paradyżu, wielkiego przyjaciela młodzieży — i bardzo zacnego kapłana. To też z Probozszem swoim związał ksiądz Napoleon serdeczny związek przyjacielski, świadczący o szlachetnym sercu Niebożczyka, który tu znalazł i pomoc moralną i zachętę do dalszego kształcenia się i starania się o posadę nauczyciela przy wyższym zakładzie.

Ksiądz Napoleon pragnął wzbogacić swój umysł wyższymi naukami, ale, że był z domu niezamożny, nie mógł się udać na uniwersytet. Za to uczył się jako wikaryusz i dokazał, że przed 30 laty zdał egzamin na *colloquium* w Wrocławiu i uzyskał tym sposobem *facultats docendi* w gimnazjum.

Życzenia Jego się spełniły, bo wkrótce potem powołał Go Władza Duchowna za porozumieniem się z królewską Rejencją na nauczyciela religii za czasów zacnego dyrektora Brettnera przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i subregensa alumnatu przy kościele pobornarydzkim. Tutaj rozwinął ksiądz Napoleon Tomaszewski z największą energią swoją czynność nauczycielską; miłował młodzież i dla tego żądając od niej pilności, moralności pobożności, w ostrych ją trzymał karbach, co później przyszedłszy do rozumu, z wdzięcznością uznawał. Po dwóch latach opuścił ks. Tomaszewski Poznań, aby na życzenie obydwóch władz objąć urząd nauczyciela religii i regensa alumnatu Kosmowskiego w Trzemesznie pod dyktando p. dr. Szostakowskiego. W tym czasie wybuchło owo szczęśliwe powstanie w r. 1863 i wskutek tego zamknięto z początku tymczasowo a potem zupełnie gimnazjum tujejsze. — Wszczęłyśmy boleśnie uczeni ten cios, ale przedewszystkiem niebożczyk, którego gorącym było pragnieniem kształcić ukochanych uczniów i na pożytecznych chować ich obywateli. Kilka lat mieszkał w alumnacie ucząc chłopeńców alumnackich, przy pomocy jednego nauczyciela i ks. wikarego, w liczbie 36, aż dopóki alumnatu nie zamknięto, Ks. Napoleon był mógł donosić otrzymać posadę, gdyby się zrzekł urzędu regensa alumnatu, ale wolał się kontentować tak zwaną pensją „Wartegeld“, łudząc się nadzieją, że gimnazjum będzie przywrócone. Dopiero gdy zawakowało probostwo Trzemeszskie, po odejściu ks. dziekana i proboszcza Kęgla do Krotoszy, objął urząd tujejszego beneficjum w r. 1869 i godność dziekana. Nowe obowiązki pasterskie przyjął na siebie z zamilowaniem i jak to już było w jego naturze, sprawował je z właściwą sobie energią i gorliwością, odznaczał się i gorliwością i wymową na ambonie, pilnością w konfesyjonałach, gdzie zasiadał od samego rychłego rana i wytrwał dopóki tylko byli penitenci. Stanowisko proboszcza trzemeszskiego jest bardzo trudne i wymaga wiele pracy i sił — konkurs ludu bywa tu wielki, a wzmagał się jeszcze przez koleje, z których pobożni korzystali tem więcej, gdy ks. proboszcz urządził wspaniałe nabożeństwa odpustowe, na których już to sam kazal, już też zapraszał licznych pracowników i wytrawnych mówców. Dwa czy trzy razy wyprawiał misye — a na każde czterdziestogodzinne nabożeństwo na zapusty formalną urządził misję z pięciu dziennymi nankami. Dodajmy do tego, że dochody probostwa nie są świetne w stosunku do rozchodów — a i ta szczerpłe dochody jeszcze uszczuplono z powodu praw ma-

jowych i tak zwanego prawa obrocznego. Przez 12 lat nie pobierał niebożczyk pensyi rządowej, która była głównym jego utrzymaniem. Nadto wskutek praw majowych, jak to już wspomniałem, ks. Napoleon pierwszy poszedł do więzienia i znaczny tam czas przesiedział.

To więzienie i różne zawody i zmartwienia nadweryły jego zdrowie, mimo to wcale się nie ochraniał, a gdy coraz bardziej zapadał nie leczył się radykalnie, do wód żadnych nie pocięwał, składając się brakiem funduszu, ale za to był 2 czy 3 razy w Rzymie. Wogóle o ciało swoje i o wygodę lub wypoczynek ani umiał, ani chciał się starać, ale pracował na swoim stanowisku zawsze gorliwie i prawie bez wytchnienia. Czytał w wolnych godzinach bardzo wiele dzieł poważnych i ascetycznych; dwie książki napisał i wydał: Dzieje Kościoła i Żywot ś. p. Piusa IX. Cierpienia fizyczne i rozmaite ciosy i krzyże może były przeszkodą, że więcej utworów nie wydał.

Znał teologią św., mianowicie moralną, doskonale, mówił wyborną łaciną, cośmy nieraz poznali z okazji okolicznościowych przemówień jego. — To też wysoka Władza duchowna mianowała Go od dawna examinatorem prosynodalnym, a po ukończonej walce kulturalnej, nieodżałowany ks. Arcybiskup Juliusz mianował go kanonikiem honorowym kapituły poznańskiej. Był gruntownie pobożny, nie tylko modlitwy kapłańskie sumiennie odbywał, ale nadto przyjął III regułę św. Franciszka, do Sakramentu Pokuty św. bardzo często przystępował. — Nabożeństwo różańcowe gorąco polecał, sam je odprawiając sumiennie, był, jak się samo przez się rozumie, wielkim Oczicielem Matki Boskiej — krzewicielem nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Za Jego staraniem stanęły na ołtarzach 2 piękne figury Przenajśw. Boga Rodzicy i Najśladszego Zbawiciela z przenajświętszym Sercem Jego. Postarał się, że wspaniała świątynia trzemeszka pięknie na wewnątrz została odświeżona. Swoim kosztem odnowił kaplicę św. Józefa, w ogrodzie proboszcowskim postawił piękne figury św. Antoniego i polecił po swojej śmierci umieścić w jednym oknie kościoła obraz piękny na szkło malowany.

Jako dziekan był obok swojej sumienności bardzo wyrozumiałym, przystępnym i skromnym, dla tego też księży dekanalni bardzo Go kochali. Jako konfrater szczerzy i serdeczny. Nie był skory do zawziętych przyjaźni — ale skoro kogo pokochał, temu już był szczerze oddany i w gronie dobrych przyjaciół, pomimo swojej powagi, szczerze się rozweselał. Przez czas swojego pastowania pochował 7 księży dekanalnych, których szczerem był przyjacielem, ale pomiędzy innymi śmierć ukochanych jego wikaryuszów ś. p. ks. ks. Kłosa i Ciszewskiego boleśnie Go zranila. Niedługo za nimi podążył i niedaleko nich spoczął na cmentarzu parafialnym — prosząc, aby mu grobu nie murowano, tylko jak najskromniej pochowano. Do przebaczenia był bardzo łatwy i w testamencie polecił, aby wszystkich o przebaczenie prosić, jako sam wszystkim z całego przebacza serca. Pochwał nigdy nie żądał i to sobie wymógł, aby go na pogrzebie nie chwalić, ale o modlitwę za duszę jego się modlić. Na kongregacyach zwykle polecał nauki o modlitwie się za umarłych i wynurzył też kilkakrotnie życzenia, aby na jego pogrzebie, jeżeli będzie jaka mowa, zachęcać do modlitwa się za umarłych i do tego życzenia też w drugiej części mowy pogrzebowej mówca pogrzebowy się zastosował. — Krótko przed śmiercią swoją dostał połowę zatrzymanych pensyi przez lat 12. — Uczciwie tą sumą rozporządził. Pamiętał o swoich biednych krewnych, zapisał poczynił za swoją duszę — pamiętał i o ubogich, a bibliotekę zapisał na rzecz seminarium duchownego. Ś. p. ks. Tomaszewski leżał obłożnie przez 21 tygodni, kilka chorób na to się złożyło, że puclina wodna go opanowała — cierpił bardzo wiele z poddaniem się woli Bożej — wiele razy przyjmował Sakramenta św. Pragnął jeszcze, o co się bardzo modlił, aby mógł zdrowie odzyskać, choćby na krótki czas, celem odbycia podróży do Lourdes. Matka Najśw. powołała duszę Jego do siebie i Syna swego. — Niebożczyk był gorącym Polakiem, choć się swoim patriotyzmem nie popisywał i nie szukał rozgłosu — każdy cios, który spał na kosiół i Ojczyźnie, odczuwał boleśnie i na kilka dni nieraz zupełnie się dla tego usuwał od świata, ale nie od pracy. — Twierdził, że najlepiej się służy ojczyźnie, gdy się nad poprawą ludu pracuje — grzechy, a mianowicie pijaństwo, tepi, młodzież kształci religijnie i ziemi się nie zaprzęda je w obec rękę, ale najwięcej jej się nabywa.

Z tego pobieżnego i nieudolnego opisu poznasz kochany Czytelniku, jak piękna to była dusza, jak zany i prawy charakter, który, gdyby był w innych warunkach i w swobodniejszych żył czasach, byłby jeszcze świetniej jaśniał na polu kościelnym i nankowym. Pragnął wiele zdziałać i zdziałał i tak więcej uczynił, jak wielu innych w jego położeniu. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg sownie i jak najrychlej Mu nagrodzi Jego czyny, zasługi i cierpienia i spełni Jego gorące życzenia, modląc się o wieczny odpoczynek dla Jego duszy.

* Najwięcej podatku gruntowego płać w powiecie wrzesińskim:

I. Obszary dworskie:

1) polskie. 1) Września 2550 marek. 2) Bugaj 1343 m. 3) Sołecznok 833 m. 4) Górzódów 731 m. 5) Graboszew 662 m. 6) Kembów 648 m. 7) Otoczno 632 m. 8) Parusew 574 m. 9) Brudzew 561 m. 10) Gorzyce 532 m. 11) Bieganów 517. 12) Staw 437 m. 13) Kozubiec 367 m. 14) Bardo 353 m. 15) Białe Piątkowo 351 m. 16) Chwałkowiec 346 m. 17) Stanisławów II 342 m. 18) Gonicki 326 m. 19) Stanisławów I 322 m. 20) Biechów probostwo 312 m. — Razem 12,739 marek.

Pod numerem 2, 6, 10, 13 i 15 wymienione dobra należą do majętności milosławskiej.

b) niemieckie. 1) Grabów 1005 m. 2) Sędziwojów 713 m. 3) Wszembór 669 m. 4) Ostrów ślach. 640 m. 5) Kołaczów 634 m. 6) Ossów 612 m. 7) Zieliniec 612 m. 8) Sokolniki 602 m. 9) Strzałków 601 m. 10) Węgierki 588 m. 11) Chwałbóg pod Wrześnią 544 m. 12) M. Gutowy 540 m. 13) W. Chocicza 491 m. 14) Pałczyn 488 m. 15) Gozdów 411 m. 16) Wulka 365 m. 17) W. Gutowy 345 m. 18) Skape 337 m. 19) Książno 329 m. 20) Słomczyce 313 m. — Razem 10,839 m.

II. Gminy miejskie i włościańskie.

1) Zsemborów 1423 m. 2) Skarboszew 864 m. 3) Nowawieś król. 814 m. 4) Szamarzew 675 m. 5) Gozdów 622 m. 6) Sokolniki 602 m. 7) Kaczanów 563 m. 8) Oblaczków 540 m. 9) Bierzgin 401 m. 10) Miłostaw 372 m. 11) Słomów 359 m. 12) Borzyków 358 m. 13) Września 355 m. 14) Orzechów 325 marek.

Dodatek